

Po bitwie pod Płowcami

WIEŚCI z POLSKI

ROK IV Nr. 10 PAŹDZIERNIK 1931

Stowarzyszynie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 590-54. Konto P.K.O. Nr. 15.235

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Odziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6 m. 11a. Tel. 690-54. —
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6 (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28,
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, nlica 3-go Maja Nr. Plebanla.
10. „ **Wilnie**, ul. Orzeszkowej. 11.
    Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom: ul. Subocz 20.
11. „ **Gdyni** — (prezes inż. Legowski).

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15. — P. K. O. Nr. 154-486.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**, Wiśniowieckich 4, II p. Tel. 86-15 Konto P. K. O. Nr, 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie ul. Wiśniowieckich 4 tel, 86-15.
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Markowska)
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Mr, 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże)
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ulica Podwójcie 21, (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże)
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (dom T. S. L.).
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: I. Niesiołowski), Konto P.K.O. Nr 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom, ul. Lubelska 27, (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ"

ZARZĄD OKRĘGU III ZACHODNIEGO Poznań ulica Wały Zygmunta Starego 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow krotoszyński, Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz ulica Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj)
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurpisz)
4. „ **Cieszynie**, pow. odolanowski, (Prezes J. Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski, (Prezes Ks. Prob. Lukrawski.)
6. „ **Gnieźnie**. pow. gnieźnieński. (Prezes ks. Dziekan Zabłocki).
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński, (Prezes Ks. Schreybrowski).
8. „ **Golinie Kościelnej**, pow. jarociński (w organizacji). (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubski).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolanowski. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki (w organizacji). (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Kępnie**. pow. kępiński, (Prezes Starosta Kasprzak).
14. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
15. „ **Kościanie**, pow. kościański, (Prezes Mecenas Fiszbach).
16. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski (Prezes Franc. Kubicki).
17. „ **Koźminie**, pow koźmiński, Prezes dyr. Marciniec).
18. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Małecki).
19. „ **Lesznie**, pow leszczyński, (Prezes ks. Proboszcz St. Jankiewicz).
20. „ **Lubaszu**, pow. czarnkowski, (Prezes ks. Dziekan Rozenberg).
21. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski, (Prezes Reinholz).
22. „ **Mącznikach**, pow. średzki, Prezes ks. Proboszcz Rochalski).
23. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski, (Prezes ks. Proboszcz Nieebał).
24. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski (Prezes Stefena Sobera).
25. „ **Mikstacie**, pow ostrzeszowski, (Prezes ks. Proboszcz Rosochowicz).
26. „ **Mogilnie**, pow. mogileński, (Prezes ks. Proboszcz Brodowski)
27. „ **Mórkowie**, pow, leszczyński, (Prezes ks. Stannek.)
28. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomski, (Prezes ks. Proboszcz Kuliszak).
29. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski, (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK IV. WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1931 R. Nr. 10

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"



10 lecie artylerji konnej Nabożeństwo w kościele.

ŚWIĘTA JADWIGA

Księżna Szląska i Polska

Dwie świetlane postacie noszące imię Jadwigi wsławiły się w dziejach Polski i w dziejach kościoła. Obie z wysokich rodów, obie wzorowe żony książąt polskich — obie słynne z cnót i miłosierdzia, dlatego też niektórzy mylnie biorą za „Świętą Jadwigę“ tę młodziutką żonę Władysława Jagiełły, która zakuta w marmur dłutem Madeyskiego spoczywa w katedrze na Wawelu. Jednakże ta kanonizowaną nie była. Uznana za świętą jest jej poprzedniczka, — żona Henryka Brodatego, żyjąca w końcu XII go i początku XIII wieku, której pamiątkę śmierci obchodzimy 15 Października. Była ona córką Bertolda księcia na Karyntji, hrabiego na Tyrolu, margrabiego Moraw i Agnieszki księżniczki Rakuskiej. Wielka jej pobożność i zamiłowanie cnoty wzmogły się jeszcze przez wychowanie w klasztorze benedyktynek dokąd oddana była na naukę. Zwyczajem ówczesnym w wieku lat dwunastu wydaną została za mąż za Henryka Brodadatego, księcia Szląska i Wielkopolski.

Życie św. Jadwigi przypada na ten okres w historji naszej, gdy w Polsce nie połączonej jeszcze w jedno państwo toczyły się nieustanne walki o dzielnicę krakowską, o władzę naczelną i opiekę nad małoletnimi książętami. W spory te wmięszani byli Leszek Biały, Konrad Mazowiecki, Władysław Laskonogi, Świętopełk a wreszcie Bolesław Wstydliwy.

W sporach tych brali również udział ku wielkiemu żalowi św. Jadwigi mąż jej i dwaj jej synowie. W końcu Henryk Brodaty utrzymał się przy władzy, został obwołany księciem krakowskim i panował do 1238. Był to książe dzielny, pobożny i sprawiedliwy. Św. Jadwiga która swe serce od wczesnej młodości Bogu poświęciła, zachęcała męża swoim przykładem w pilnej służbie bożej, małżeństwo to wzorowe prześcigało się w dobrych uczynkach. Dzieci mieli sześcioro: trzech synów, z których jeden Henryk Pobożny wstąpił na tron po ojcu i zginął śmiercią bohaterską w bitwie z Tatarami pod Lignicą w r. 1241, oraz trzy córki, z których dwie umarły młodo,a jedna została ksienią w klasztorze Cystersek w Trzebnicy, ufundowanym przez matkę.

Ale św. Jadwiga była nietylko wzorową żoną i matką, ale i dla poddanych była prawdziwą matką i opiekunką. Na dworze swym otaczała się tylko niewiastami odznaczającymi się szczególną pobożnością, a za rządców swych dobierała ludzi o nieposzlakowanym charakterze i zalecała im wielkie dla włościan miłosierdzie,

Miłosierdzie jej było ogromne. Dla siebie skąpa dla biednych rozrzutna, wszystkie dochody obracała na dzieła miłosierne; wspierała ubogie duchowieństwo, fundowała klasztory męskie i żeńskie.

Klasztor w Trzebnicy powstał w sposób następujący: Pewnego razu Henryk Brodaty, będąc zawołanym myśliwym, polując wpadł w bagna i był bliski utraty życia. W wielkim będąc niebezpieczeństwie myśl i serce zwrócił ku Bogu ślubując, że jeżeli ujdzie śmierci, na miejscu tem zbuduje klasztor. Bóg uratował swego wyznawcę, on zaś ślubu dokonał, wybudował klasztor z kościolem św. Bartłomieja a św. Jadwiga hojnie go wyposażyła i osadziła tam Cysterki ,mające za zadanie wychowanie szląskich dziewic. Prócz 100 zakonnic w klasztorze było miejsce dla 1000 osób. Św. Jadwiga opiekowała się również więźniami. Podczas budowy klasztoru w Trzebnicy wszyscy skazani na śmierć mieli darowane życie byle się zobowiązali pracować przy budowie.

Św. Jadwiga miała też pieczę nad choremi, na dworze swym założyła szpital i sama chorym usługiwała.

Trzynastu biednym codzień rozdawała obiad zanim sama do stołu zasiadła. Oprócz tych trzynastu, utrzymywała stale przy dworze dwunastu, którzy jej mieli przedstawiać apostołów, tych sama obsługiwała, myła im nogi, oddawała najlepsze potrawy, żyjąc sama jaknajskromiej. Dworzanie jej i paziowie twierdzili, że u księżnej lepiej być ubogim, niż jej współbiesiadnikiem.

Poddanym swych włości robiła takie ulgi, że jej pisarze robili żartobliwe uwagi:

— Nie mamy nic inszego do opisywania, jak tylko co pani nasza rozdarowuje.

Św. Jadwiga ubierała się b. skromnie, na uroczystości dworskie tylko wdziewała kosztowniejsze szaty.

Po ośmiu latach małżeńskiego pożycia prawie całkowicie poświęciła się służbie bożej i bardzo wiele czasu spędzała w klasztorze.

Była wielką zwolenniczką pokoju i dążyła do utrzymania go w państwie. Gdy podczas wojny z Konradem Mazowieckim, mąż jej dostał się do niewoli a syn jej Henryk już zbroił się by iść uwolnić ojca, ona sama udała się do Konrada do Płocka, zmiękczyła jego serce urokiem wymowy i świętobliwością postaci, że uległ jej namowom i wypuścił Henryka na wolność.

Dla siebie św. Jadwiga była bardzo surowa — nosiła włosienicę, biczowała się, sypiała na gołej ziemi, mało czasu poświęcała na sen, prawie całą noc spędzając na modlitwie. Pewnego razu gdy wśród ostrej zimy dłużej niż zwykle przebywała w kościele, towarzysząca jej służebna oświadczyła, iż z zimna już wytrzymać nie może. Świątobliwa pani kazała jej stanąć na miejscu gdzie sama się modliła i dziewczyna uczuła zaraz jakieś błogie ciepło, które rozgrzało jej skostniałe członki.

Jeszcze za życia męża św. Jadwiga zamieszkała na stałe w klasztorze w Trzebnicy koło Wrocławia,

za jego zezwoleniem ubrała się w habit, ale ślubów zakonnych nie złożyła, pragnąc swobodniej rozporządzać swemi dobrami. Tu żyła w wielkim ubóstwie, donaszała habity po innych siostrach i jadała resztki z ich stołu posilając się raz na dzień tylko.

Gdy w 1238 wieść o śmierci Henryka Brodatego dostała się do klasztoru Jadwiga przyjęła ją z poddaniem. Na śmierć syna w cudownem widzeniu własnemi patrzyła oczami. Duchem widziała całą bitwę, Lignickie Pole, i syna, który mieczem przebity spadał z konia a Tatarzy odciętą jego głowę po obozie na dzidzie obnosili.

W kilka godzin po tej chwili gdy Henryk poległ, św. Jadwiga przywołała swoją powiernicę Demundę i powiedziała:

— Utraciłam syna Henryka! odleciał mój ptak i już go więcej nie ujrzę!

O dniu swojej śmierci również miała objawienie. Choć czuła się zupełnie zdrową uprosiła by jej udzielono Ostatnich Sakramentów. Po przyjęciu Wijatyku natychmiast zapadła w śmiertelną chorobę.

Pobożne podanie niesie, że naokoło jej śmiertelnego łoża zgromadziło się wiele dusz błogosławionych które Jadwiga wołała po imieniu. Były tam św. Katarzyna, św. Magdalena, św. Urszula, św Tekla i inne. Rozmawiała z niemi długo, a gdy widzenie znikło podczas nieszporów oddała Bogu swą piękną szlachetną duszę, miłującą zgodę i pokój i poszła do niebieskiej ojczyzny na one sławione gody przeznaczone przez Boga dla tych którzy go miłują.

Było to 15 października 1243 roku.

Już za życia św. Jadwiga słynęła cudami, uzdrawiała chorych żegnając ich obrazkiem Matki Boskiej a dwom skazańcom powieszonym życie przywróciła.

Gdy zaś dwadzieścia cztery lata po jej śmierci papież Klemens IV który miał ją kanonizować, prosił Boga by za jej wstawiennictwem przywrócił wzrok ślepej dziewczynie obecnej w kościele, cud ten nastąpił natychmiast i papież zaliczył Jadwigę w poczet świętych.

Zwłoki św. Jadwigi spoczywają w osobnej kaplicy przy kościele w Trzebnicy. Relikwje w krzyżu srebrnym umieszczone są w kościele św. Krzyża w Wrocławiu, kościół ten wybudował jej wnuk Henryk IV.

Na obrazach malują św. Jadwigę w ubiorze klasztornym, boso, albo też w ubraniu książęcym z małym kościółkiem w dłoni. Piotr Stachiewicz przedstawia ją niosącą wielki kosz chleba dla biednych.

J. M.

Kocham Cię, Kraju kochany

Kocham Cię, Kraju kochany;
Cudne rzeki, zbożne łany,
Kocham kwiatków woń;
Kocham Twoje miłe gaje,
Świeże źródła i ruczaje,
Kocham barwną błoń!

Kocham Twoje drogi kręte,
Kocham lasy uśmiechnięte,
I płacz smutny brzóz;
Kocham ptaszki rozśpiewane,
Kocham strzechy rozczochrane
Siłą ciągłych burz!

Za jasnością słońca Twego,
Za gwiazdami tła nocnego,
Tęsknię, wzdycham wciąż;
Próżno szukam w pośród świata
Tych uroków. — Zamiast brata
Pierś mi ściska wąż.

Kocham młódź i starce Twoje,
Kocham dziatki i dziewoje,
Kocham cały lud!
Kocham Twojej mowy dźwięki,
Pieśni radość lub jej jęki,
Kocham zasób cnót!

Kocham — kocham, kochać będę;
W szczęściu — w sławie, nie usiędę
W pośród obcych niw;
Zawsze tęsknił będę smutny,
Nucąc rzewny tren pokutny,
Póki będę żyw!

Bo bez Ciebie żyć to męka,
Serce biedne z żalu pęka,
Dusza z żalu schnie!
Obym serc miał miliony,
Tak potężnych jako dzwony,
By módz kochoć Cię!!

Jan Delta

Jak mówić o Polsce

Ileż to razy zagranicą spotyka się ludzi, którzy nic, a najwyżej bardzo niewiele wiedzą o Polsce. Ileż to razy spotyka się rodaków zagranicą, ba! obywateli mieszkających w kraju, którzy otwierają szeroko oczy w czasie opowiadania lub pokazywania czegoś niezwykle ciekawego nieraz, czegoś co mamy w kraju lub stanowi wytwór krajowy i dziwią się: — Ależ ja nic nie wiedziałem o tem!

Kiedy w pamiętnym roku 1929 setki tysięcy ludzi przewijało się przez tereny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, zewsząd słychać było zachwyty i wyrazy szczerego zdziwienia. Dopiero Wystawa pokazała nam, cośmy w krótkim czasie zrobili i co, wobec tego, możemy zrobić nadal, kiedy przemysł rozbuduje się należycie, a eksportowane towary dotrą do najdalszych zakątków świata, ciesząc się ogólnem, zasłużonem uznaniem.

Na Wystawie rzesze całe ze zdumieniem patrzały na olbrzymie parowozy i luksusowe samochody C. W. S., polskiej konstrukcji, podziwiały wspaniałe aeroplany z fabryki w Białej Podlaskiej, precyzyjne maszyny najrozmaitszego przeznaczenia i wiele, ba! bardzo wiele innych ciekawych przedmiotów.

O tem wszystkiem po Wystawie Poznańskiej wiemy już wszyscy w kraju, mniej o tem są poinformowani nasi rodacy na obczyźnie, choć tu i owdzie opowiadali o tem wracający z Polski wycieczkowicze, a już prawie wcale, a w każdym razie niewiele wiedzą o nas liczne narody.

Każdy zatem Polak mieszkający zagranicą powinien rozwinąć szeroką propagandę na rzecz swego kraju.

Na czem polega ta propaganda? Otóż jeżeli ktoś nie zna kogoś — wtedy mu ani zaufać nie może, ani nie kwapi się z nawiązaniem stosunków np. handlowych, bowiem chce go najpierw poznać. Trzeba mu ułatwić to poznanie — trzeba mu pokazać zalety tego kogoś, wykazać jego zdolności i prace, słowem, jeśli nam na tem zależy, trzeba tego kogoś pokazać z dobrej strony.

To samo jest w stosunkach między krajami i narodami. Ludziom, którzy nie znają Polski, trzeba ją „pokazać" i to pokazać umiejętnie, gdyż nieumiejętna propaganda tylko szkody narobi.



Wycieczka Polskiej szkoły marynarki wojennej na wystawie kolonjalnej w Paryżu oprowadzana przez biuro podróży Polexpress.

Miałem tego liczne dowody, że są ludzie na szerokim świecie którzy interesują się naszym krajem. Jechałem kiedyś okrętem z bogatym i znanym adwokatem, współwłaścicielem wielkiego dziennika w Buenos-Aires.

W stosunkach z cudzoziemcami zawsze staram się wybadać, jakie mają wiadomości o Polsce, to też wkrótce rozmowa zeszła na ten temat i dowiedziałem się, że nowy mój znajomy wie sporo o męczeńskiej przeszłości naszej Ojczyzny, ale nic, a przynajmniej prawie nic o teraźniejszości.

Hm! Możemy już chyba pozwolić sobie po kilkunastu latach Niepodległości przestać wreszcie mówić o prześladowaniach nas za czasów zaborców,

a nareszcie obrać za temat naszych rozmów: potęgę dzisiejszej Polski!!!

I o dziwo! a właściwie wcale nie dziwo: argentyńczyk niezwykle zainteresował się rozbudową Gdyni, fotografjami kopalń i fabryk śląskich, wykresami wzrastającego naszego eksportu i innemi cyframi, które zawsze wożę z sobą zagranicę i według mnie stanowczo więcej odniótł korzyści i on i my, niż z rozmowy o Sybirze, knutach, i egzekucjach na powstańcach.

To była nasza smutna przeszłość, którą samiśmy sobie zgotowali i którą wspominajmy, i często nawet, ale w rodzinnem kółku, dla przestrogi, że jeśli tylko w wytężonej pracy ustaniemy, gotowa nas jeszcze raz czekać!

Innym zaś mówmy o radosnych chwilach dziejów przeszłych, o walnych zwycięstwach i zdobyczach nauki, o Koperniku i o tem, że pierwsi w świecie mieliśmy Ministerstwo Oświaty: Komisję Edukacyjną. O tem, że Sienkiewicza czyta cały świat cywilizowany a Joseph Conrad — to Korzeniowski i Curie-Skłodowska, chluba nauki — nasza rodaczka. A potem mówmy o gigantycznej pracy polskiej, tworzącej najnowocześniejszy port na Bałtyku: Gdynię — o polskich samolotach i kolejach i o tem, że można mieć zaufanie do takiego kraju, którego złoty stoi mocno i ani drgnie, kiedy najpotężniejsza waluta świata — funt szterling katastrofalnie, wskutek kryzysu światowego, załamał się.

A materjał do opowiadania o Polsce?

W każdym numerze „Wieści z Polski"... Proszę przejrzeć wszystkie numery, w dziale „Wiadomości z kraju" dość chyba obszernie donosimy o wszystkiem.

Zatem zacznijmy robić racjonalną propagandę. Niech każdy rodak w rozmowie z przedstawicielem innego narodu nauczy go czegoś o dzisiejszej Polsce.

S. T.



Młodzież w Polsce przygotowuje się do służby wojskowej w hufcach szkolnych przysposobienia wojskowego.

Doniosłe odkrycie w podziemiach Katedry w Wilnie

Wielkie i zasłużone zainteresowanie wzbudziło w całej Polsce odkrycie w Wilnie grobów królewskich na które przypadkiem natrafiono podczas prac podjętych w podziemiach katedry w celu zbadania umocnień fundamentów tej świątyni. Prace te podjęte od dłuższego już czasu prowadzone były w warunkach niezmiernie trudnych i kłopotliwych, ponieważ fundamenta nie leżą na jednym poziomie, dochodzą czasami do 18 metrów wgłąb, a prócz tego w podziemiach znajduje się woda. Kierownicy prac liczyli się z tem, że mogą natrafić na jakieś nieznane grobowce, ale żadne zapiski archiwalne nie dawały im pod tym względem wskazówek. Jednakże w połowie sierpnia przy odwadnianiu fundamentów kaplicy św. Kazimierza natrafiono na mur nowszego pochodzenia, który odbito i gdzie znaleziono dwie puszki cynowe z których jedna zawierała serce króla Władysława IV go. Znalezienie tych puszek dodało bodźca do pracy konserwatorom i postępowali dalej metr po metrze aż wreszcie dnia 21 września natrafili na kryptę kró-

lewską; znajdowała się ona tuż pod prezbiterjum ale nie było do niej żadnego zejścia, a tak starannie była zamurowana i zamaskowana, że nie była otwierana od początku XVII stulecia. W krypcie znaleziono trzy srebrne tabliczki z napisami, głoszącemi że pochowani tam, byli król Aleksander Jagiellończyk, królowa Elżbieta Rakuszanka, pierwsza żona Zygmunta Augusta oraz Barbara Radziwiłłówna druga żona tegóż króla. Aleksander Jagiellończyk był czwartym synem Kazimierza Jagiellończyka i umarł w Wilnie w 1506 r. Obie zaś żony Zygmunta Augusta umarły pierwsza w 1545 a druga w 1551 r. Obie postacie tych królowych otoczone są aureolą smutku i owiane czarem legend i poezji, obie prześladowane były przez matkę Zygmunta Bonę i jak głosi podanie z jej rozkazu otrute.

Na czaszce króla Aleksandra zachowała sie korona pogrzebowa, znaleziono również i berło, obok zwłok królowej Elżbiety znaleziono koronę i złoty łańcuszek. Najlepiej zachowana jest trumna Barbary' zawierająca również koronę.

Na wieść o odkryciu grobów królewskich przybył arcybiskup wileński **Jałbrzykowski**, księża biskupi **Michalkiewicz i Bandurski,** wojewoda wileński **Bęczkowicz**, przedstawiciel uniwerstytetu Stefana Batorego prorektor ks. **Falkowski,** wiceprez. m. Wilna **Czyż,** prócz tego członkowie komitetu rektor bazyliki **ks. prałat Sawicki,** kierow. robót **prof. Kłos,** konserwator **dr. Lorenz,** prof. uniw. Stefana Batorego Ferdynand **Ruszczyc,** architekt Jan **Pększo**, który pierwszy odnalazł kryptę.

* * *

Po oględzinach lekarskich i pracach komisji naukowej, zwłoki królewskie zostaną włożone do nowych trumien i pochowane w specjalnych sarkofagach. —

Prace w podziemiach katedry trwają dalej obok krypty królewskiej znaleziono głęboki loch pełen kości ludzkich i zwierzęcych pochodzących z czasów oblegania katedry przez hetmana Paca (1650r.) w katedrze kwaterowały wówczas wojska moskiewskie i pozostawiły za sobą stosy trupów.

Konserwatorzy postawili sobie obecnie za zadanie odnalezienia szczątków Wielkiego księcia Witolda który również pochowany jest w katedrze i posiadał nawet wspaniały grobowiec, który został splądrowany przez moskali.

Ze względu na majestat znalezionych zwłok królewskich, miejsce ich obecnego spoczynku zostało udekorowane i postawiono przy nim straż honorową.

Miejsce w nawie głównej, gdzie zrobiono wejście do krypty, zostało ogrodzone sztachetami i odpowiednio udekorowane.

Nad wejściem do krypty rozpięto duży baldachim, nasadę którego zdobią Orzeł Biały i Pogoń, zaś boki są otoczone całą masą krzewów i kwiatów, zaofiarowanych przez miasto.

Straż przed kryptą królewską zaciągnęło wojsko. W pierwszym dniu zaszczyt pełnienia służby przy grobowcu przypadł 19 pułkowi artylerji polowej.

Straż honorowa będzie ściągnięta dopiero po złożeniu zwłok królewskich w mauzoleum.

Na pl. Katedralnym ruch kołowy został wstrzymany do odwołania.

23-go września odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Podczas nabożeństwa uderzyły dzwony wszystkich kościołów wileńskich i jednocześnie — ustawione baterje oddały 21 strzałów armatnich.



Jeden z czytelników „Wieści“ przysyła nam z dalekiego Wschodu ciekawą fotografję domu wyższego urzędnika chińskiego gdzie toczy się obecnie wojna, między Chinami a Japonją, zagrażając dobytkowi licznej kolonji polskiej w Charbinie

Nazwy wsi i miast

Sposób, jakim się utworzyły polskie nazwiska wsi, miast i miasteczek, ciekawym jest i ważnym z kilku względów. Są to bowiem nazwy naszych siedlisk i domów rodzinnych, a zarazem stare zabytki języka, które posłużyły badaczom przeszłości do wyjaśnienia niektórych dawnych stosunków społecznych i sposobu osiedlania się ludności rolniczej polskiej przed wiekami. Wśród olbrzymiej puszczy, która szumiała od Karpat i gór szląskich po Bałtyk, w owem sercu prastarej Słowiańszczyzny, mieszkały od czasów przeddziejowych ludy lechickie. Jeden z nich, nad Wartą, Notecią i Gopłem osiadły, który zaczął najpierw zajmować się rolnictwem i karczować lasy na *pola*, został przez innych Lechitów nazwany z tego powodu *polakami* lub *polanami* t. j. mieszkańcami pól. W zawiązkach narodów zwykle siedliska ludzkie, podobnie jak i sami ludzie, nie miały żadnej nazwy. Jak dziś nie możemy pojąć wioski bezimiennej, tak w początkach osiedlenia, wieś z nazwiskiem była wyjątkiem, a jeszcze w wieku XII, jak to widzimy z dokumentów, zdarzały się wioski bez żadnej nazwy. Między Wartą, Notecią i Gopłem, gdzie już w czasach pogańskich ludność była bardzo gęsta, (jak tego dowodzą liczne i rozległe z dawnych epok cmentarzyska), a samo łowiectwo, rybołóstwo i chów bydła nie wystarczały na potrzeby życia, uprawa zbóż musiała się zacząć bardzo dawno. W innych stronach Lechji, ponieważ ludzi było mało, najczęściej jeden kmieć zakładał pierwsze siedlisko nowej wioski w dzikim boru, czyli jak nazywano „na surowym korzeniu“. Osadę taką mianowano w dokumentach łacińskich villa. Dwie wsie oznaczało nieraz dwóch osadników. Z początku nowa osada nie miała zwykle żadnego nazwiska, ale z czasem następował powód do nazwania każdego zakątka tak a nie inaczej. Nazwy te nie powstawały nigdy przez ich rozmyślne wynajdywanie lub z woli jednego człowieka. Tylko zwykle, gdy już osada szła w podział między synów pierwszego założyciela, nazwa jej wytwarzała się z prostej odpowiedzi na zapytanie: kto tam mieszka? Jeżeli założył ją np. Krzesław czyli w skróceniu Krzesz, to mieszkali w niej Krzeszowice, jeżeli Racław, to Racławice, jeżeli Zdan, to Zdanowice i t. p. W języku polskim imię ojca zapomocą końcówki *ic ice* przetwarza się na przydomek synowski. Tym sposobem za doby Piastów powstały wszystkie dzisiejsze nazwy wiosek z końcówką na *ice*. Były to zaś prawie bez wyjątku osady poddanych książęcych, nazywanych w dokumentach łacińskich XII i XIII wieku *incolae, homines, adscripti, mansuarji, rustici,* a najczęściej *servi*. Drugą grupę nazw stanowiły wsie szlacheckie, z końcówkami przymiotnikowemi i dzierżawczemi na: owo, ów, owa, awa, in, yń, usza, izna, ina, ja, yca, sko, oznaczającemi, że wieś była czyjąś prywatną własnością. O takiej wsi nie pytano się już kto w niej mieszka, jak o kmiecej, ale czyją jest? bo jej dziedzic, jako wojownik, nie trudnił się rolą, ale przebywał przy księciu, w obozie, w ogrodzie. Jeżeli więc posiadaczem był Pomian, odpowiadano że wieś Pomianowa, jeżeli Mzur — Mzurowa. Gdy szlachta poczęła budować dwory i zamieszkiwać je, odpowiadano o dworze Słabosza, że Słaboszów, o dworze Zawiszy, że Zawiszyn, o dworze Prandoty, że Prandocin, o dworze Bądza, że Bądzyn. Od Drogosława czyli Drogusza, pochodzą nazwy Drogusza, Droguszewo; od Sławka: Sławków, Sławniów, Sławsko czyli Sławsk; od Stanisława Staniszewo, Stanków, Stankowizna; od Bytomia: Bytomsko, Bytom. Wieś, założona przez szlachcica Wojaka w XIII wieku, została nazwana Wojakowa; przez Włosta — Włostowo; przez Obiecana — Obiecanowo i t. p. I później, gdy np. r. 1409 mieszczanin z Leżajska Giedlarz założył osadę na karczowisku królewskim, istnieje tam dziś wioska Giedlarowa. Wsie rycerzy t. j. szlacheckie, czyli pierwsza w kraju własność prywatna ziemi, brały początek z nadań i sprzedaży książęcych już od wieku X, a może i dawniej, tylko dla braku dokumentów wiedzieć o datach nie mo-



Samoloty przed startem do raidu naokoło Polski.

żemy. Tadeusz Wojciechowski wykazał w dziele swojem „Chrobacja“, że wiek XI zastał już w Polsce: osobistą własność ziemi t. j. szlachecką. Człowiek roboczy był wówczas tak poszukiwanem narzędziem do pracy, że książęta. nadając lub sprzedając rycerstwu osady rolne, nie zostawiali w nich nigdy swoich chłopów, ale przenosili ich zawsze w inne puste miejhca. Szlachcic zawsze otrzymywał ziemię bezludną i musiał wystarać się sobie czynszowników lub o własną czeladź. To też wsie szlacheckie nie miały do wieku XIII żadnej innej ludności, prócz rodziny szlachcica i jego czeladzi, z jeńców wojennych najczęściej tworzonej. Wszystko, co później było ludnością poddaną i pańszczyzną szlachty, a co już w wieku XV wynosiło po kilkanaście rodzin kmiecych w wiosce, powstało zwykle z rozrodzenia się czeladzi dworskiej. Gdy z osady książęcej, przechodzącej na własność szlachcica, książe kmieci swoich przeniósł do siebie gdzieindziej, nazwa tej osady, pochodząca od kmieci, którzy ją założyli, zwykle znikała, a tworzyła się nowa z imienia nowego dziedzica. Tak np. gdy r. 1228 książe Opolski darował Lutowice rycerzowi Klemensowi czyli Klimontowi, zaczęto wieś powyższą nazywać Klimontowem. Pierwotnie pola, jako małe polany wśród morza lasów, były w Małopolsce tak nieobszerne, że książe, chcąc obdarzyć zasłużonego sobie wojownika większą przestrzenią roli, musiał np. 20 łanów, czyli około 20 włók w wieku XIII wydzielać aż w 13 wioskach. Do małej roli szlachcic zwykle dostawał w dodatku kawał boru, w którym zakładał nowe osady. Tym sposobem obok „starych“ wiosek powstawały „nowe“, obok „wielkich“ budowano „małe“. Książęca osada po wyniesieniu z niej kmieci stawała się zwykle macierzą kilku późniejszych wsi i folwarków szlacheckich. Do połowy XIII wieku nie widać w posiadaniu szlachty wiosek z końcówką kmiecią na *ice*, ale odtąd są już w posiadaniu rycerzy wioski podobne Wobec bowiem coraz szerszego użytku pisma, nazwy. utrwalały się jako znaki martwe, do danej osady stale przywiązane i ludzie szlachcica w założonej przez niego nowej osadzie brali od swego pana nazwę z końcówką na *ice*. Tak więc gdy biskup osadził wioskę swymi ludźmi, nazwano i ludzi i wioskę Biskupice, gdy opat — Opatowice A są i Dziekanowice, Popowice, Proboszczowice Mnichowice, wreszcie od dostojników świeckich: Książenice, Podstolice, Komorowice, Chorążyce. W dziedzictwie Dalecha, wieś jego synów nazwano Dalechowice a drugą, w której siedzieli jego chłopi, nazwano Dalechowy, czyli ludzie dalechowi. W ten sam sposób powstały obok Wojcieszyc — Wojciechowy, obok Sędowic — Sędowy. Gdzie mieszkali ludzie Łukasza czyli Łuki, nazwano tę wieś Łukowy. Gęstość wiosek i ustalenia ich nazw sięga w Wielkopolsce i w niektórych okolicach Małopolski odległych czasów. W przywileju klasztoru tynieckiego z lat 1105 — 1120, na 15 miejscowości, wymienionych z dawnej fundacji Bolesława Chrobrego, przetrwało do dziś dnia bez zmiany 11. Tyniec, Kaszów, Czułów, Prądnik, Sydzina Radziszów, Chorowice, Bytom, Siewierz, Groszów i Łapczyce. Skoro zaś Bolesław darował te wsie Benedyktynom, musiały już być dawniejszemi osadami. Przywilej gnieźnieński z r. 1136 wymienia około 30 wsi nad rzeką Gąsawą, które składały prowincję żnińską. Z powyższej liczby Lelewel na dzisiejszych mapach tylko 5-ciu nie znalazł, aż 11 wsi wymienionych w prowincji spicymirskiej, nie odszukał tylko jednej. Wieś ze szlachecką nazwą Zębocin sięga wieku X. bo wymieniona jest jako własność Ungera, który był biskupem polskim od roku 982. Najpóźniej ustalenie nazw nastąpiło na Podlasiu, bo jakkolwiek mamy tam niektóre nazwy. istniejące bez zmiany od wieku XII, to jednak wiele wsi jeszcze w wieku XV kilkakrotnie zmienia swe miana. Np. wieś Żędziany pod Tykocinem, zmieniając właścicieli, nazywała się: Zdrody, Drobino i Żedziany. Dopiero ta ostatnia nazwa od szlachty Żędzianów, którzy tu osiedli w połowie XV wieku, utrwaliła się. Zarówno królowie jak szlachta, aby zachęcić ludzi roboczych do zakładania nowych osad na pustkowiach, uwalniali ich na pewien szereg lat od wszelkich czynszów i danin. Od tej wolności osadę taką nazywano wolą, lub wólką, że zaś powstawała w obrębie większych dóbr, więc od takowych dostawała drugą nazwę przymiotnikową Nazwę Wola mamy już w dokumencie z r. 1254. Liczne Wole i Wólki w Polsce przenoszą nas w epokę gospodarstwa Kazimierza Wielkiego, który przez gęste ich zakładanie ratował ludzi od nędzy, zaludniał kraj i przyczyniał pożytków ojczyźnie. Do trzeciej grupy nazw należą oznaczające stan lub zatrudnienie, rzemiosło lub pochodzenie osadników, którymi byli słudzy panującego, klasztorów lub panów, nazywani w dokumentach łacińskich; *ministeriales, famuli, homines ducis, servi, illiberi*. Pierwotnie wszelki przemysł wiejski, nawet tak prosty jak rybołówstwo, bartnictwo i polowanie na cenniejszego zwierza, był w całym kraju książęcy. Wszelkie bowiem wody i lasy należały do panującego, który innych dochodów miał mało. Przez długi czas nawet klasztory i panowie nie mieli innych bartników i rybaków, jak tylko za przywilejami książąt. Od ludzi tedy, zajętych służbą, powstały nazwy wiosek: Bartniki, Bartodzieje, Skotniki (pasterze), Zduny (garncarze), Kowale, Sokolniki (dozorcy sokołów myśliwskich), Bobrowniki (dozorcy, bobrów), Rybaki i Rybitwy (rybacy), Piekary (piekarze). Kobylniki, Stadniki, Konary (koniarze), Świniary Owczary, Psary (psiarze), Żerniki (żarnowniki czyli wyrabiacze żaren do mielenia), Rudniki, Korabniki (budujący łodzie), Żelaźniki, Solniki, Rzeszotary (sitarze), Łagiewniki (wyrabiacze naczyń, zwanych łągwiami), Szczytniki (którzy robili tarcze zwane szczytami), Smolniki, Smolarze, Szklary, Bednary, Kołodzieje, Kobierniki (tkacze), Sanniki, Winiary. Słudzy klasztorni jak ich zwano: kuchary, piekary, strzelce, woźniki, rataje, oleśniki i trawniki, tudzież kościelni jak: kościelniki i świątniki, spełniając swe obowiązk

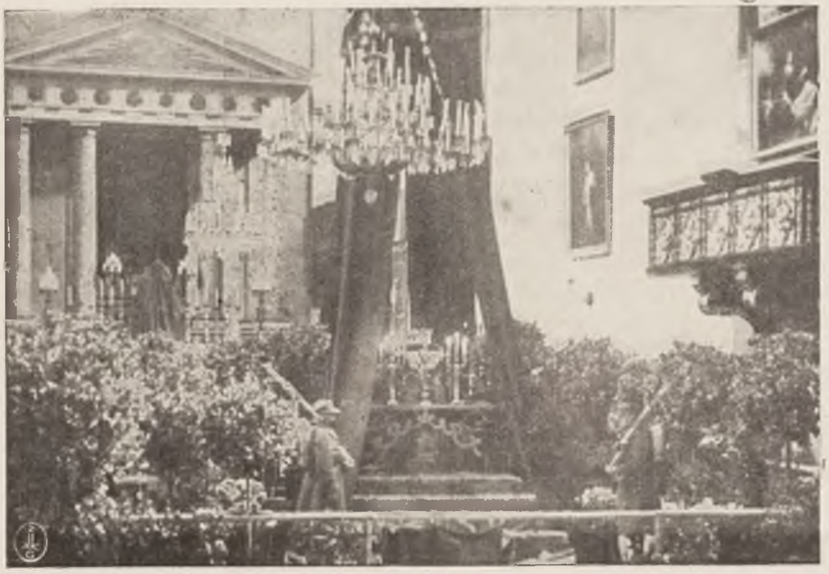
zwykle z ojca na syna i odbywając służbę na zmianę, tworzyli oddzielne osady, które od nich dały początek dzisiejszym wioskom z podobnemi nazwami. Gdzie w lasach wypalano popioły i potaż na handel do Gdańska, a ludzie tem zajęci stawiali sobie do mieszkania budy, tam zwykle powstawały wsie, zwane Budami. Dalej szły nazwy, powstałe z rodowitości osadników: Prusy, Włochy, Płowce, Sasy, Czechy, Jaćwież, Ruś, Litewska, Lachy, Mazury, Tatary, Pomorzany, wreszcie najpóźniejsze, bo przez kolonistów niemieckich w czasach saskich licznie na Mazowszu założone, Holendry. Nazwa Zagorzany pochodzi od ludzi, którzy uprawiali czyjąś ziemię, położoną za górą. Wysoczany — na wyżynie, Dolany — w dolinie, Brzeżany — na brzegu, Jezierzany — nad jeziorem. Czwartą grupę stanowią nazwy, pochodzące wprost od imion lub nazwisk ludzi w 1-ym przypadku liczby pojedyńczej lub mnogiej, albo jako przymiotniki, urobione z imion osobowych ludzi, któryy założyli osadę lud nadali jej pewne znaczenie. Tak mamy Sandomierz od Sędomira, Szkalbmierz od Skarbimira, Przemyśl od Przemysła (Przemysława), Radom od Radomysła, Wrocław od Warcisława czyli w skróceniu Wrocława i tysiące innych, jak: Kaźmierz, Radgoszcz Radgost), Bydgoszcz (Bytgost), Jarosław, Sambor i t. d. Gdzie osiedli w liczbie mnogiej Boguszowie, Bogutowie, Bolestowie, Bożymowie, Wszeborowie, Tyborowie, Ciborowie, Samborowie, tam wsie nazywają się: Bogusze, Boguty, Bolesty, Bożymy, Wrzebory, Tybory, Cibory, Sambory. W nazwach takich przechowały się wszystkie imiona praojców naszych a także wiele przydomków ktore stały się ich nazwiskami np.: Kruki, Gacki, Kurozwęki, Sikory, Ślepowrony, Wojny, Zatory, Kossaki, Konopki i t. d. Do tej grupy nazw należą przeważnie wsie Kurpiów Mazowieckich i wielu wiosek cząstkowej szlachty na Mazowszu i Podlasiu. W nazwach wiosek tej szlachty pozostał widoczny ślad jej rozdrabniania się w dawnych wiekach. Nazwy te są zazwyczaj podwójne: jedna główna, ogólna, macierzysta, jest pierwotna i służy dziś pewnej grupie a niekiedy i kilkunastu wioskom. Jest ona bowiem nazwą całej dziedziny, na której przez rozradzanie się i podział powstała większa liczba wiosek z oddzielnemi nazwami. Tak np gdy ród, noszący nazwisko Sikora, odziedziczył kilkadziesiąt włók ziemi w okolicy Tykocina, przestrzeń ta została nazwaną Sikory. Gdy zaś posiadacz jej Mikołaj Sikora na początku XV wieku podzielił dziedzictwo swoje między 6-ciu synów, którzy mieli imiona; Paweł, Bartłomiej, Tomasz, Piotr, Wojciech i Jan, a każdy założył oddzielną osadę, w której rozradzało się jego potomstwo, już więc pod koniec XV w. widzimy 6 oddzielnych wiosek, mających obok jednej wspólnej wszystkim macierzystej nazwy Sikory, drugą nazwę poszczególną, a mianowicie: Sikory-Pawłowięta, Sikory-Bartkowięta, Sikory-Tomkowięta, Sikory-Piotrowięta, Sikory-Wojtkowięta i Sikory-Janowięta. Nazwiska szlacheckie z końcówką przymiotnikową tworzyły się potem tylko od nazw głównych. Np. Sikorowie od Sikor zostali Sikorskimi, Baczowie od Baczów Baczewskimi, Kossakowie od Kossaków Kossakowskimi, Roszkowie od Roszków Roszkowskimi. Niektórzy jednek, jak Tyszkowie, Wojnowie, Konopkowie, Ładowie, zatrzymali dotąd swoje starożytne nazwiska w pierwotnej formie: Tyszka, Wojno, Konopka Łada. Do piątej i ostatniej grupy nazw wiosek zaliczyć trzeba wszystkie, pochodzące od położenia topograficznego, od rzek, gór, lasów, drzew, błot, pól, kamieni, rodzaju ziemi, wreszcie wyników pracy ludzkiej. Mamy więc rozmaite: skały, góry, górki, podgórza, zagórza, chełmy, (Wizna, pochodzi od wyżyny, na której leży to miasteczko). Mamy międzyrzec, dorzecze, dwurzecze, brody. Mamy brzeziny, lipniki, brześć (las brzostowy), świdniki (las świdwowy). Mamy grądy (miejsca suche wśród błot), piaski, glinniki, suchodoły, kujawy, żuławy, pasieki, osieki, rudy, poręby, gródki, mogiły i t. d. Pierwotne gospodarstwo ogniowe, polegające na wypaleniu coraz nowego kawałka lasu celem pozyskania na czas jakiś nowiny pod pług, przypominają nazwy: żary, żarki, pogorzałki, przegorzały, pogorzel, praga, łomy (Łomża). Od nazwy drzewa dębu powstało 50 różnych form nazw miejscowych np.: Dąb, Dąbek, Dęby, Dąbie i t. d. Od wyrazu bór utworzyło się przeszło 30 odmian nazw. Od olchy, lipy, sosny. brzozy, gruszy, jabłoni i brzostu, po kilka i kilkanaście. Wielu nazwom dało początek błoto i kał (czyli miejsce błotniste, kałuża). Kał, kałuża jest źródłosłowem starożytnej nazwy Kalisza, o którym wspomina już w drugim wieku po Chrystusie uczony geograf i astronom Ptolomeusz, wymieniając miasto Kalisia, jako stolicę plemienia Ligeów, leżącą na drodze od Karpat do Bałtyku, i naznaczając mu prawie ten sam stopień



Pomnik na polu bitwy pod Iganiami

geograficzny, pod którym leży dzisiejszy Kalisz. W codziennej praktyce mówienia, przez ciąg wieków, wiele nazw uległo skróceniom i przemianom, zwłaszcza odkąd przestano pojmować pierwotne znaczenie wyrazu. Tak: Żarnowice przeszły na Żarnowiec, Gawarce na Gawarzec, Wojciec na Wojcin i t. d. Niekrytyczność sądu, nieznajomość dawnych stosunków, brak pojęcia o słowotwórczości językowej, spowodowały, że w nowszych czasach zaczęto wyprowadzać początek nazw z ich dźwięków i podobieństwa do innych wyrazów. Np. Cieszyn wywodzono od uciechy, Iłżę od jej łzy, Wojnicz od wojny, Bydgoszcz od obcia gości, Częstochowa od częstego chowania, a nawet w szkołach nauczano w XIX wieku, że Sandomierz tak nazywany z powodu, że w jego okolicach San domierza czyli wpada do Wisły. Wszystkie podobne wywody są wprost nielogiczne.

Najbogatszym zbiorem starych nazw polskich jest, obok dyplomatarjuszów, *Liber benificiorum* Długosza z XV wieku. O znaczeniu zaś nazw pierwszy lubo pobieżnie, pisał Zygmunt Hencel, a po nim Tadeusz Wojciechowski na źródłach podobnych osnuł cenne dzieło swoje „Chrobacja".



Warta honorowa przy insygniach królewskich w Wilnie.

Przesyłka

Franciszkowi Ulasowi wydarzyło się coś, co w ciągu jego czteroletniej służby w Legji nie przytrafiło się nigdy.

Jeszcze w forcie, gdy z utęsknieniem wyczekiwał on, sierżant Nagiel i jedenastu towarzyszy na zmianę odwachu, powiadomił go o tem Mahontas, zwany „Przyszczypką" przywiózł im żywność i wodę, a Franciszkowi Ulasowi wiadomość.

— Wiesz stary, przyszła dla ciebie poczta!...

— Poczta?...

— Poczta, powiadam... A chyba wyraźnie mówię, mimo, że mi język z tego gorąca w gardle usycha...

— List?

— Pakunek, nie list... ot taki,..

I „Przyszczypka" rękami oznaczył wielkość przesyłki. Tysiące myśli zrodziło się w głowie legjonisty Franciszka Ulasa. Poczta do niego!... Ależ to chyba pomyłka?... Któżby mógł?...

Cztery lata, długie jak wieczność, spędził w tej pustyni, nie otrzymując z nikąd listów, których też do nikogo nie pisywał. Bo i do kogo, poco i w jakim celu? Dobrowolnie wykreślił się z listy żyjących. Pod przybranem nazwiskiem przywiózł go pewnego dnia na ten piaszczysty brzeg okręt z Marsylji. Dali mu mundur, karabin i ostrzegli, że regulamin służby jest surowy. Nikt o przeszłość, o nazwisko nie pytał się.

Odetchnoł z ulgą i cały oddał się służbie. Wśród legjonistów uchodził za dziwaka. Wiecznie zamyślony o czemś, mówił mało, a w rozrywkach żołnierskich nie uczestniczył prawie wcale.

Gdy rozpoczynano grę w karty, śpiesznie opuszczał towarzystwo.

Mahontas zwany „Przyszczypką" zwrócił mi na to pierwszy uwagę.

On to był autorem pogłoski, że Ulasa sprowadziły do Legji długi karciane. Było to niczem w porównaniu z grzeszkami innych towarzyszy broni z których sierżant Nagel miał podobno na sumieniu zamordowanie śpiewaczki kabaretowej w Buenos Aires, a sam Mahontas lubił przebąkiwać o pancernych urządzeniach w bankach hiszpańskich. Nie trudno było się domyślać, że zanim został podoficerem żywnościowym w Legji, miał z tem coś do czynienia.

Ulas nie przyjaźnił się z nikim, ale nieprzyja-

ciół w kompanji nie miał. Jego uczynność i koleżeńskość były znane. Lubili go też zwierzchnicy za niebywałą odwagę, której raz dał dwód, ratując z niebezpiecznej sytuacji dowódcę kompanji, kapitana Franka.

Kapitan Frank był teraz adjutantem dowódcy pułku, do niego też powróciwszy z fortu, zameldował się legjonista Ulas.

— Ulas, a? Jesteście? Zabierzcie ten pinkielek...

— Hallo! — wołał za nim, kiedy już był za drzwiami — Nie chciałbym być niedyskretny, ale skąd to macie, a? interesują mnie znaczki pocztowe...

Ledwie zrozumiał, o co oficerowi chodzi, zasalutował, i wreszcie spojrzał na trzymany w ręce pakunek.

— To znaczki poczty polskiej, mon capitain...

A? Polskie? Wydawały mi się takie jakieś egzotyczne... Możecie odejść...

Koledzy zainteresowali się również przesyłką. Czekali na niego wszyscy, pragnąc widocznie asystować przy rozpakowaniu. Rozpakować przy nich?... Przecież to z Polski... Przypomniał mu się rodzinny Inowrocław... Kujawy. I na wspomnienie kraju zaćmiło mu się w oczach.

— A, głupstwo! Dajno noża „Przyszczypko" — zawołał do najbliżej stojącego Hiszpana.

Po chwili Mahontas i Nagiel, obracając na wszystkie strony kartonowe pudełko, sylabizowali:

— Polski Monopol Tytoniowy...

— Phu... po jakiemu to Ulas...

Ulas trzymał w ręku fotografję pięknej młodej dziewczyny, ukazującej w uśmiechu, jakby dla niego przeznaczone, dwa równe rzędy pereł — zębów.

— Narzeczona? pytał ciekawy Nagiel.

— Nie. Nie znam jej zupełnie...

Fotografja wędrowała z rąk do rąk. Mahontas, zachwycony, wołał ustawicznie w swoim rodzinnym języku.

Przez ten czas Ulas przebiegał wzrokiem zapisaną ładnem pismem ćwiartkę papieru, znalezioną w paczce.

„Nieznany panie legjonisto! U nas w Polsce zbliżają się święta Bożego Narodzenia, tak miłe każdemu sercu. Nie mam brata, ani krewnego — więc Panu przesyłam upominek świąteczny z opłatkiem. Pan zdziwi się, skąd wzięłam Jego adres. Już przed miesiącem pisałam do pańskiego dowódcy, czy jest tam jaki Polak, który znikąd nie otrzymuje korespondencji. Dzięki uprzejmości tego Pana, zdobyłam ten adres. Nie znam Pana, a myślę o Nim od tylu dni. Musi Panu być smutno zdala od kraju. Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia oraz moją podobiznę na pamiątkę od Lali Razowskiej".

Z zamyślenia wyrwali Ulasa koledzy, którzy wśród okrzyków zabierali się bezceremonialnie do spożywania nadesłanych darów. Flaszka wódki, wyciągnięta z pudełka, krążyła z rąk do rąk. Rozpakowano również pudełko z papierosami.

— Musisz nam, Ulas opowiedzieć o tym kraju, skąd się otrzymuje takie podarunki.

Pierwszy raz od czterech lat zabrał głos Ulas w gronie towarzyszy, i mówił długo o Polsce.

Mówił z zapałem, opowiadał ciekawe rzeczy, słuchano go też z zainteresowaniem. Co chwilę sięgał ktoś do kartonika z papierosami i zaciągając się dymkiem, mlaskał z uznaniem,

— Chciałbym tam być, w tej Twojej Polsce — westchnął Mahontas.

Ulas uśmiechnął się.

— Czy podobają Ci się może nasze kobiety? Wskazał fotografję Lali.

— Owszem... Ale nie to mnie pociąga. Ładne kobiety są na całym świecie.

— No więc...

— Papierosy tam macie pycha! — zawołał „Przyszczypka" — i ręką wskazał wypróżniony już prawie kartonik „Polskiego Monopolu Tytoniowego".

— On ma rację — rzekł Nagiel — takich dobrych papierosów szukać w całym świecie ze świecą. A ja znam trochę świat.

Na farmie Paderewskiego

JAK ŻYJE WIELKI ARTYSTA W SWEJ POSIADŁOŚCI W AMERYCE?

Kalifornijski „Los Angeles Times Sunday Magazine", donosi, że Ignacy Paderewski jest posiadaczem „rancha", fermy o obszarze 2.500 akrów, u granic Paso Robles, w światowem centrum produkcji migdałów.

Wielki artysta w sprawach muzyki, Paderewski staje się nieugietym mężem interesu z chwilą przybycia do swej „zagrody", zwanej Rancho San Ignacio.

Rancho San Ignacio ze swemi wzgórzami i dolinami, rozciągającemi się na przestrzeni przeszło 2.000 akrów — to nie bagatelka. Umiejętnie zagospodarowana ziemia przynosi tu w plonie nie wydatki i obligaty — lecz duże zyski. Śliwki, orzechy włoskie, winogrona i migdały udają się znakomicie w tej majętności, leżącej w uroczej krainie canyon'ów na zachodnich rubieżach Paso Robles. Z 2.500 akrów obszaru, 355 akrów znajduje się pod intensywną i praktycznie obmyśloną uprawą. Na 148 akrach zasadzono migdały — kilkunastoletnie drzewa z roku na rok przynoszą plon obfity. Na 95 akrach winnic dojrzewa

drugi z rzędu ważny produkt — winna latorośl z gatunku Zinfandel. 85 akrów zajmują sady śliwkowe z najurodzajniejszych gatunków Zachodu. Pod orzechy włoskie oddano tylko 12 akrów — a choć naogół niezbyt dobrze udają się w tamtych stronach, to jednak w Rancho San Ignacio i z niemi osiągnięto znakomite rezultaty.

Paderewski interesuje się bardzo swem „rancho" Nie może jednak poświęcać mu wiele czasu tak, że nie ma tam nawet własnej rezydencji.

Sprawy pieniężne załatwia z Nowego Jorku artysta sam. Jest jednak usilnem dążeniem zapobiegliwej gospodarki jego zarządcy, Polaka, Jana Gmięciaka, aby dochody z rancha jak najrychlej pokryły pierwotne wkłady muzyka.

Paderewski jest przedewszystkiem tem, czem go zna świat — artystą muzykiem. Rancho, to drugorzędny interes jego życia. Artysta zakupił pierwszą cząstkę posiadłości w 1915 r. — odtąd powiększył ją o trzy parcele. W Paso Robles nie utrzymuje z nikim zażyłych stosunków. W czasie swego pobytu tam mieszka w hotelu „Hot Spring".

Sypia z reguły do południa — potem spożywa swój „breakfast" — a popołudniowi spacerowicze w parku Paso Robles godzinami całemi słuchają jakćw iczy na fortepianie.



Ks. Konstanty Zajkowski, w gronie polskich parafjan w Felicjanowie (Brazylja.)

Życie w polskim domu

W sposobie życia domowego wyraża się najswobodniej i najpełniej charakter człowieka, że zaś wszyscy wchodzący w skład narodu mają pewne wspólne właściwości charakteru, wspólne upodobania i przyzwyczajenia, mieszkania i sposób życia domowego w każdym narodzie mają swój odrębny typ czyli styl, przechodzący z pokolenia na pokolenie z pewnemi zmianami, wywołanemi przez zmianę warunków życia. Każdy naród pielęgnuje troskliwie i z dumą swoje tradycje w sposobie mieszkania, ubierania się, w święceniu uroczystości, w różnych zwyczajach domowych, nawet w sposobie przyrządzania pokarmów.

My, Polacy, posiadamy bogato rozwinięte tradycje, pochodzące z odległych czasów, gdy przodkowie nasi żyli po wsiach, odosobnieni od obcych wpływów, budując i ozdabiając swoje domy według osobistego swoistego odziedziczonego po przodkach stylu, wyrabiając sami wzorzyste tkaniny i stroje, zapełniając śpiżarnie zapasami i przysmakami według przepisów, przechodzących z matki na córkę. I teraz lud nasz w niektórych zwłaszcza okolicach przechował swoje ozdobne stroje, wyrzynane misternie drewniane sprzęty. My w miastach żyjący nie możemy oczywiście żyć w takiem środowisku, ale chętnie cieszymy się przedmiotami naszej sztuki ludowej i ozdabiamy niemi nasze mieszkania. Sztuka ta jest tak piękna i swoista, że zachwycają się nią także cudzoziemcy, i ci którzy odwiedzają Polskę, a umieją rozpoznawać piękno, wracają obładowani łowickiemi zapaskami, ciupagami i serdakami zakopiańskiemi, haftami i kilimami polskiemi. Niewszyscy wszakże znają się na sztuce i potrafią ją ocenić, Natomiast o wiele łatwiej oceniają inną stronę polskiego życia domowego, gościnność i umiejętność kulinarną naszych gospodyń. Stare polskie przyjęcia, na które zapraszano obcych z serdeczną gościnnością. te smakowite mięsiwa, ciasta, placki, konfitury miody i nalewki, opisywane były przez cudzoziemskich gości ze szczerym podziwem. Obecnie niestać nas wpraw-

dzie na tak wystawne uczty, jak niegdyś święcone u ks. Radziwiłła Panie Kochanku, gdzie było tyle dzików ile miesięcy w roku, tyle drobiu ile tygodni, tyle bab ile dni, a flasz miodu i nalewek niezliczona ilość, ale tradycja gościnności i sztuka kulinarna pozostały te same i kuchnia polska słynie obecnie jako jedna z najlepszych w świecie.

Podajemy poniżej przepisy kilku charakterystycznych polskich potraw: Barszcz czysty z uszkami; nastawia się jak na rosół odpowiednią ilość mięsa wołowego lub wieprzowego, można też dodać kawałek wędliny po zebraniu szumowin, wrzucić rosół, włoszczyznę jak zwykle dodając jeden lub dwa grzybki suszone i cebulę. Oddzielnie 6- do 8 buraków pokrajać w cienkie plasterki, zagotować, a gdy rosół gotów wyjąć mięso i wlać smak z burakami i zagotować raz jeden, następnie odstawić na pół godziny, dopóki barszcz nie nabierze koloru czerwonego przecedzić, dodać do smaku cytryny lub octu. Barszcz podaje się z kiełbaskami pokrajanemi w plasterki lub z uszkami. Uszka: ugotowane mięso z barszczu przepuścić przez maszynkę dodać trochę masła lub słoniny, do smaku trochę soli pieprzu i cebuli i wszystko razem dobrze wymięszać. Zagnieść kwaterkę mąki z jajkiem i wodą, aby ciasto było wolne, rozwałkowywać, cienko po krajać w ukośne kwadraciki na które nakłada się potrochę farszu. Kwadraciki składać w kształt trójkącika, a zlepiwszy dwa przeciwległe końce nadać formę zgrabnego uszka. Rzuca się je na gotującą wodę, a gdy spłyną to gotowe.

Bigos: Kapustę kwaszoną wyjąć z beczki, dobrze wypłukać w zimnej wodzie, aby nie była za kwaśna, a gdy się zagotuje, zaprawić słoniną przysmażoną na patelni z 2 cebulami drobno pokrajanemi i dwoma łyżkami mąki. Dla lepszego smaku dodać trochę przetartych pomidorów. Zamiast kwaszonej kapusty można użyć świeżej, należy ją drobno pokrajać i parę razy zagotować w wodzie, którą za każdym razem trzeba zmieniać. Następnie boczek wędzony, szynkę, pieczeń jakąkolwiek lub kiełbasę pokrajać na drobne kawałki, z kapustą wymieszać, wlać trochę wina czerwonego lub madery i gotować, aż kapusta się dobrze wygotuje.

Zrazy: Mięso zrazowe pokrajać na duże, ale bardzo cienkie plastry, mocno i cienko zbić, osolić, popieprzyć i nasmarowawszy farszem mocno zawinąć. Farsz robi się z 2 bułek namoczonych i wymieszanych z 2 drobno usiekanemi cebulami, łyżką masła, jajkiem surowem, trochę pieprzu i soli. Zrazy, utarzane w mące, obsmażyć w maśle, a potem ułożyć szczelnie w rondlu i dusić na wolnym ogniu polawszy następującym sosem: łyżkę mąki zasmażyć na maśle, rozprawić wodą lub rosołem i zagotować. Do zrazów podaje się kaszę lub kartofle.

Karp na szaro: Karpia po nasoleniu ugotować z włoszczyzną na krótko, a gdy zmięknie, wyjąć na półmisek i polać sosem następującym: łyżkę mąki zrumienić z łyżką masła. Zrumienić również na patelni kilka kawałków cukru, umoczonych w wodzie, wlać w rądelek z masłem i mąką, rozprowadzić rosołem z karpia, dodać kieliszek czerwonego wina albo malagi łyżkę octu lub soku z pół cytryny, posolić, zagotować i przecedzić. Wsypać następnie garść sułtańskich rodzenków, kilka słodkich migdałów, które należy obrać i pokrajać w cienkie paseczki.

Szczupak faszerowany: Wziąć większego szczupaka, odkroić łeb, zdjąć ostrożnie całą skórę. mięso skroić od kości i przekręcić na maszynce. Cztery bułki namoczyć w mleku, utrzeć na tarce 2 cebule, pietruszkę, pół marchwi i kawałek selera i to wszystko zmieszać z mięsem. Dodać 100 gr. masła, posolić, jeszcze raz przesiekać, a gdyby farsz był za twardy, wlać trochę wody lub mleka. Tym farszem nadziać skórę, dobrze ją uformować i włożyć szczupaka do wanienki na durszlaku, zalawszy zimną wodą. Do wanienki włożyć dużo włoszczyzny, nakryć ją pokrywą i dusić na wolnym ogniu przez godzinę



Dosiadanie słonia

Liga morska i kolonjalna

Odbyty w październiku 1930 r. Wolny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Rzecznej w Gdyni, ustalając nowe ramy organizacyjne instytucji, oraz powołując cały szereg nowych ludzi do jej władz, umożliwił szybki jej rozrost zarówno pod względem zakresu działania, jak i licznego wzrostu członków. —

Do najznamienniejszych posunięć Zjazdu należała uchwała zmieniająca nazwę Ligi Morskiej i Rzecznej na Ligę Morską i Kolonjalną. W praktyce oznaczało to, że Liga łączy nierozerwalnie sprawę polskiego morza, z gospodarczą i kulturalną ekspansją polską na tereny zamorskie, dążąc do osiągnięcia ścisłej współpracy z wychodźctwem polskiem, powołanem w pierwszym rzędzie do realizacji tych doniosłych dla Odrodzonego Państwa Polskiego zagadnień. —

Szybki rozrost prac Ligi, zmusił Zarząd Główny, na którego czele stanął gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer, do podziału swej działalności pomiędzy trzy Wydziały. Żeglugi Śródlądowej, Morski i Kolonjalny.

Pomimo zmiany nazwy na „Kolonjalną“ zamiast „Rzecznej“, sprawy żeglugi śródlądowej, tak ważne dla polskiego gospodarstwa narodowego, nie zostały bynajmniej zlekceważone przez obecnych kierowników prac Ligi Morskiej i Kolonjalnej, — Wydział Żeglugi Śródlądowej w stosunkowo krótkim czasie zdołał zgrupować w swoich szeregach cały szereg fachowych sił w tej dziedzinie, przygotowywując materjały do podjęcia realnych prac, których celem będzie uregulowanie i racjonalne wykorzystanie dróg wodnych w Polsce.— Poza tem rozwinięto ożywioną działalność w dziedzinie wychowania wodnego młodzieży, przez tworzenie drużyn przysposobienia morskiego, propagandę sportów wodnych, budowę przystani, łodzi i t. p. — Rezultatem tych prac, jest cały szereg raidów wodnych, podjętych przez członków Ligi z różnych miejscowości Polski do Gdyni i nad polskie morze. —

Wydział Morski, obok ożywionej propagandy w społeczeństwie związanych z rozbudową polskiej floty wojennej i handlowej, oraz utrwaleniem panowania Polski na Bałtyku, objął swoją działalnością całe pogranicze Prus Wschodnich, oraz wybrzeże morskie.— Dążeniem Wydziału, a w szczególności pracującego intensywnie Oddziału Propagandy Floty Wojennej jest ustalenie programu budowy floty, przez ciała ustawodawcze, z równoczesnem opodatkowaniem na wspomniany cel wszystkich obywateli.—

Jeżeli chodzi o działalność Wydziału Kolonjalnego, to prace jego poszły w kierunku znalezienia odpowiednich terenów dla nieskrępowanej ekspansji ludzkiej, terenów, na których mogłaby ona znaleźć warunki, umożliwiające jej gospodarczy i kulturalny rozwój. — Nawiązując ścisłą współpracę z emigracją polską, Liga zerwała z tradycyjnemi w Polsce formami opieki społecznej, opierając się na podstawach ekonomicznych, na wzajemnej wymianie usług wychodźtwa i Starego Kraju. — Dążąc do koncentracji emigracji polskiej, i przystępując do przeprowadzenia konkretnych prac na terenach, Liga Morska i Kolonjalna przeprowadza zbiórkę na „fundusz kolonjalny“, zbiórkę, która spotkała się z należytem zrozumieniem w społeczeństwie. — Poza tem wydział prowadzi akcję mającą na celu uzyskanie przez Polskę części terenów kolonjalnych po-niemieckich, rozdzielonych obecnie pomiędzy wielkie mocarstwa, jako t. zw. „terytorja mandatowe“. —

Działalność organizacyjna prowadzona energicznie w ciągu ostatnich 6 miesięcy, doprowadziła do utworzenia 36 nowych Oddziałów Ligi, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, oraz do powstania Okręgów Warszawskiego i Poznańskiego. W stadjum organizacji znajdują się Okręgi: Lwowski, Krakowski, Lubelski, Poleski i Wileński, które obejmą swą działalnością tereny poszczególnych Województw.

Na obczyźnie powstały, związane ścisłą współpracą z Ligą, Koła Przyjaciół Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz Morza Polskiego, we Francji, Czechosłowacji oraz dalekiej Brazylji. Analogiczna akcja prowadzona jest w Stanach Zjednoczonych, dokąd udali się obecnie delegaci Ligi: gen. dyw. G. Orlicz-Dreszer i Red. Dr. Cz. Łukaszkiewicz.

Oprócz oficjalnego organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej „MORZE“, liczba prenumeratorów którego szybko wzrasta, dosięgając imponującej cyfry 35 tysięcy, instytucja prowadzi intensywną akcję wydawniczą. Na wiosnę roku bieżącego wydano 9 propagandowych broszur opracowanych przez wybitnych znawców w poszczególnych dziedzinach. I tak program Ligi omówił gen. G. Orlicz-Dreszer, prezes Zarządu Głównego, sprawy polskiego Pomorza w przeszłości i obecnie, red. St. Poraj i inż. Dunin-Marcinkiewicz. Broszury red. H. Tetzlaffa i mrg. B. Krzywca zostały poświęcone polskiej marynarce wojennej i handlowej, oraz Gdyni. Kwestjami emigracyjno-kolonjalnemi, oraz gospodarczą ekspansją Polski zajęli się kpt. M. Fularski, dr. W. Rosiński, oraz Fr. Łyp, którego praca poświęcona jest budzącej dzisiaj tak duże zainteresowanie Angoli. Cykl wspomnianych wydawnictw zamyka gen. S. Kwaśniewski broszurą poświęconą polskiej żegludze śródlądowej.

Z innych prac Zarządu Głównego wymienimy zorganizowane przez Ligę 3 wycieczki na Wystawę Kolonjalną w Paryżu, liczące łącznie 300 osób, których celem było zapoznanie praktyczne członków z zagadnieniami kolonjalnemi. — Szerokie sfery społeczeństwa polskiego do morza zbliżają liczne wycieczki, urządzane zarówno przez Zarząd Główny, jak i poszczególne Oddziały do Gdyni nad polskie wybrzeże. — Akcji propagandowej, oraz bestronnemu

informowaniu społeczeństwa o zagadnieniach morskich i kolonjalnych służy wysyłany bezpłatnie dla prasy „Biuletyn Informacyjny“ Zarządu Głównego.—

Że praca Ligi znajduje się na właściwych torach, świadczy o tem duże zainteresowanie, jakie wywołuje ona zarówno w kraju, jak i zagranicą. — O pozytywnych jej rezultatach świadczy najlepiej uwaga, z jaką śledzą działalność instytucji Niemcy, przeciwdziałający systematycznie naszym poczynaniom w dziedzinie morskiej i kolonjalnej. —

Na zakończenie należy dodać, że Liga Morska i Kolonialna jest jedną z nielicznych instytucyj społecznych w Polsce niekorzystających prawie zupełnie z subwencji rządowych, a utrzymującej się wyłącznie własnemi siłami. —

W dzisiejszych trudnych czasach, w okresie kiedy państwo polskie, zmuszone jest walczyć z kryzysem gospodarczym, jaki przeżywa obecnie cały świat, prace Ligi Morskiej i Kolonjalnej zasługują na tem większe podkreślenie i poparcie przez całe społeczeństwo polskie bez różnicy kierunków, czy też przekonań, gdyż realizacja haseł Ligi, oznacza siłą rzeczy, wzmocnienie naszego gospodarstwa narodowego, a co zatem idzie — wzmocnienie potęgi gospodarczej Polski. Rozbudowywując nasz handel zamorski i wciągając do twórczej współpracy 7 miljonów Polaków osiadłych na obczyźnie, wiążąc ich we wspólny organizm z Macierzą, stajemy się narodem 40-miljonowym, który nietylko potrafi się oprzeć wszelkim burzom, jakie przeżywa świat dzisiejszy, ale ugruntuje z pewnością przynależne narodom wielkim mocarstwowe stanowisko swoje w świecie. *St. Kn.*



Ks. Antoni Kuczerowski, misjonarz z Brazylji, prowadzi w Sau Paulo Szkołę Powszechną, do której uczęszcza wiele polskich dzieci.

Sprawy Polonji Amerykańskiej na zebraniu Zarządu „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie”

Odbyło się zebranie zarządu oddziału zachodniego „Opieki” pod przewodnictwem prezesa hr. A. Bnińskiego. Zebranie zaszczycili swoją obecnością goście z Ameryki: Konsul generalny z New-Yorku p. Marchlewski, Ks. Dziekan Celichowski z Milvaukee i Ks. Prob. Bójnowski z New Britain.

Referat o Zjednoczeniu Polskiem Rzymsko-Katolickiem w Ameryce wygłosił Ks .Dziekan Celichowski, który jako oficjalny Delegat tej potężnej bo blisko dwutysięcznej organizacji, przybył do Poznania na uroczystości Wilsonowskie. Referent przedstawił cele i zadania Zjednoczenia podkreślając jego wybitne znaczenie katolickie i narodowe w życiu Polonji amerykańskiej. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos konsul gen. p. Marchlewski, Ks. Dr. Janicki, hr. A. Bniński, p. Smoczyńska i mec. dr. Sławski.

Konsul Generalny p. Marchlewski z wielkiem uznaniem wyraził się o działalności Zjednoczenia, które ma za sobą piękną kartę w dziejach Apostolstwa polskiego za Oceanem. Ks. Dr. Janicki zwrócił się do Ks. Dziekana Celichowskiego, jako Delegata

Zjednoczenia o ścisłą współpracę ze Stow. „Opieki” ofiarowując ze strony naszej organizacji jak najdalej idącą pomoc.

W dalszym ciągu rozwinęła się dyskusja nad problemem reemigracji poruszonem przez p. Konsula Marchlewskiego, która staje się coraz bardziej aktualną wśród wychodźtwa naszego w Ameryce z powodu niesłabnącego tamże kryzysu gospodarczego. Ewentualna fala powrotu pójdzie masowo, gdy oszczędności emigrantów dojdą do maksimum „wyczerpania”. W tym względzie konieczna jest współpraca naszej organizacji z kompetentnemi władzami polskiemi i organizacjami w Ameryce.

Po załatwieniu spraw bieżących zamknął zebranie przewodniczący dziękując serdecznie gościom za przybycie na zebranie.

PROTOKÓŁ

Dnia 9 października 1931 r. zebrał się sąd Konkursowy, wybrany przez Komitet Funduszu imienia Stanislawa Gawrońskiego, w składzie następującym: PP. Marja Biskupska, Stanisław Gawroński, Antoni Bogusławski.

Rozpatrzono następujące utwory, przysłane na skutek ogłoszenia konkursu na pracę z zakresu twórczości literackiej na temat związany z życiem polskiej emigracii, w terminie przepisanym:

Tytuł:	Godło:
„Było nas pięcioro“	„Latający Holender“
„Liryki i Satyry“	„Kondor“
„Złota Dolina“	„Naprzód“
„Testament tułacza“	„Jastrzębiec na Tarczynie.
„Tchórz“	„Jose“
„Morderca“	„Krew“
„Powrót“	„Czarna Pantera“
„Rozkaz Nr. 94“	„Twarzą ku Wschodowi“
„Tułacze“	„Jur Pretwicz“
„Za oceanem“	„Mało być dziedzicem kultury narodowej, trzeba ją umieć godnie nieść i zachować.“
„Jedna kropla z morza łez i niedoli emigrantów“	„Iracema“
„Jan Biedroń“	„Izola“
„Odczyt o emigracji“	„Z młotem i pieśnią poszedłem przez życie“
„Tss bo Niemiec słucha“	„Jadźwing“
„Oni nie wrócom„	„Oni nie wrócom“
„Tułaczym szlakiem“	„Włóczęga“
„Sygnał o północy“	„Niedźwiedź z Karpat“

Odrzucono następujące utwory jako nie odpowiadające warunkom konkursowym bo podpisane nazwiskami autorów:

Tytuł:	Nazwisko
„Tułacze życia“	Aleksander Kujawski
„Pięć drobnych utworów“	Melanja Urban
„Polacy trzech ras“	Piotr Anielewski
„Poezje“	W. Słowiński
„Z bólem serca ze łzami w oczach skonał“	Stanisław Guliński.

Po rozpatrzeniu pozostałych jury doszło do przekonania, że na pierwszą nagrodę nie zasługuje żaden z nadesłanych utworów i postanowiło przenieść ją na rok przyszły. Nagrodę drugą postanowiło podzielić pomiędzy dwa utwory:

„Powrót“ — godło: „Czarna Pantera“ — nagroda przyznana — 300 zł.

„Rozkaz Nr. 94“ — godło: „Twarzą ku Wschodowi“ nagroda przyznana 200 zł.

Pozatem wyróżniono utwór „Mordercę“ — godło „Krew“, oraz niektóre utwory wierszowane z Liryków — godło „Kondor“.

Niezależnie od tego jury zwróciło uwagę na utwór p. t. „Polacy trzech ras“, znajdujący się wśród utworów nie odpowiadających warunkom konkursowym z powodu podpisania rękopisu przez autora p. Anielewskiego, zamieszkałego w Stanach Zjednoczonych w Monessen, Pa. 9 Allipnippa.

Po otwarciu zaklejonych kopert, zawierających nazwiska autorów okazało się, że autorem pierwszej nagrodzonej pracy p. t. „Powrót“ jest p. Stefan Łoś, zamieszkały w Warszawie, autorem drugiej p t. „Rozkaz Nr. 94“ — Teodor Parnicki, zamieszkały we Lwowie, autorami prac wyróżnionych: — Tadeusz Tomczyk, zamieszkały w Krakowie i Czesław Mondrzyk, zamieszkały w Exincourt — Francja.

Dalsze załatwienie spraw związanych z konkursem przekazano Komitetowi Funduszu im. Stanisława Gawrońskiego.

Antoni Bogusławski *Marja Biskupska*
Stanisław Gawroński

Odkrycie grobów wczesno historycznych w Psarach.

Położenie wioski. — Wzgórze „Mongilnica". — Dawne znaleziska. — Odkrycie przypadkowe grobów. — O dalsze racjonalne badanie wzgórza.

W sąsiedztwie wioski Grodziec i odwiecznego grodziska na „Dorodce" pod Będzinem, gdzie przed kilkudziesięciu laty wykopano srebrne wyroby filigranowe, noszące na sobie cechę IX w. i wpływy arabskie, — oraz w pobliżu Siemoni, gdzie odkryto dawniej groby typu łużyckiego, na 6 kilometrze szosy Będzin-Sączów, leży odwieczna osada Psary.

Na terenie tej wioski i na gruntach p. Antoniego Hożeli, leżących na granicy Gródkowa, w odległości około 500 kroków na południowy zachód od szosy, widnieje wzgórze o szpiczastym szczycie, zarosłe zrzadka karłowatymi świerkami. Wzgórze to od niepamiętnych czasów nosi nazwę „Mongilnica" (nazwa pochodzi zapewne od wyrazu mogiła, mogilnica) i składa się z przerobionego (przekopanego) iłu, marglu i piasku na głębokości około 80 cm. W najbliższych okolicach wzgórza w różnych czasach, po każdym ulewnym deszczu, znachodzili i znachodzą wieśniacy jakieś okrągłe blaszki z cyframi, które woda z gruntów wypłukuje, zaś na sąsiednich gruntach p. Machniewskiego, leżących po stronie zachodniego wzgórza, wyorano i wykopano w ostatnich latach kilkakrotnie „skorupy" a nawet całe garnki, bez uszu.

Tyle mówią „gadki" uaocznych świadków.

Przed niedawnym czasem, w pobliżu wzgórza rozpoczęto budowę klinkierni, do której użyto piasku z owej „Mongilnicy". W czasie wybierania piasku natrafiono na głębokości 50-60 cm. na dwa groby, leżące obok siebie, w oddaleniu około 1 m. Znaleziono w nich szczątki szkieletów i naczynia gliniane. Jak to zwykle w takich wypadkach bywa, nieświadomi robotnicy przez nieostrożność rozbili dwie czaszki i jedno naczynie gliniane, zaś drugie zostało uratowane. Jedną z czaszek więcej zniszczoną porzucono, zaś szczątki drugiej, składające się z kilkunastu kawałków zebrano.

Mogiły leżały obok siebie równolegle, zaś szczątki szkieletów zwrócone były głową na zachód. Ze szczątków czaszki najlepiej jest zachowane sklepienie, Inne części są zgruchotane.

Sądząc z położenia grobów i ich zawartości przypuszczać należy, że są one typu rzędowego i wczesnohistorycznego, a pochodzą prawdopodobnie z końca X w.

Naczynie gliniane pięknie i cało zachowane, posiada ornamentykę linjową na najgrubszem wydęciu i nacinaną poniżej wklęsłości szyjki.

Po owem przypadkowem odkryciu, zaprzestano wybierania piasku na wzgórzu.

Z uwagi na to, że Zagłębie Dąbrowskie pod względem archeologicznym prawie że zupełnie nie było badane, dalej z powodu tego, że ma się w Psarach prawdopodobnie do czynienia z odwiecznem cmentarzyskiem, powinny odpowiednie czynniki zbadać najpierw czaszkę i naczynie, a następnie przystąpić do badania wzgórza i jego najbliższej okolicy.



Jeden z transportów emigrantów polskich, udających się do Aguia Branca, na tle baraku emigranckiego w Victorja'i.

Wreszcie zdałoby się zainteresować ciekawemi znaleziskami (przy sposobności), które wydostały się na światło dzienne przy pracach odbudowy zamku będzińskiego.

* * *

Od czasu do czasu znajdowane wykopaliska świadczą, że na prastarych ziemiach polskich od wieków panowała kultura, nie mniejsza od innych terenów środkowo — europejskich.

Przy Ministerstwie Oświaty istnieje urząd konserwatorski, który się zajmuje pielęgnowaniem zabytków architektury i sztuki. Wrazie wykopania np. wspomnianych wyżej zabytków archeologicznych urząd konserwatorski wysyła swego delegata, który zabezpiecza wykopaliska na miejscu i przeprowadza badania.

POLONJA ZAGRANICZNA

ARGENTYNA

Polski bank dla polskiego emigranta Oddział P. K. O. w Buenos Aires

Bardzo źle przedstawiała się doniedawna kwestja banków, w których emigranci mogliby składać swe oszczędności. Obecnie zrobiono już pierwszy krok w tym kierunku. W Buenos Aires w najbliższych dniach ma zostać uruchomiony oddział pocztowej kasy oszczędnościowej pod nazwą Banco Polaco. Bank ten mieścić się będzie w najlepszym punkcie miasta, na Retiro, a w tymże samym budynku znajdują pomieszczenie biura wydziału konsularnego.

Na czele tej nowej instytucji oszczędnościowej stanie specjalnie delegowany z Polski dr. Baczkowski.

Miejmy nadzieję, że nareszcie wychodźtwo polskie w Argentynie będzie należycie chronione przed ordynarnym szantażem różnych typów z pod ciemnej gwiazdy, żyjących kosztem nieświadomości emigranta, jak też przed agencjami, których ofiarą padło ostatnio setki naszych rodaków,

ANGLJA

Serdeczne przyjęcie „Iskry" przez Anglików na Malcie.

Po odejściu z Neapolu O. R. P. „Iskra", kontynuując swą podróż z podchorążymi Szkoły Marynarki Wojennej, zawinął na tygodniowy pobyt do La Valetia na Malcie.

Miejscowe władze angielskie przyjęły nasz okręt szkolny bardzo serdecznie. Po wymianie przepisowych salutów i wizytach u komendanta portu kontradmirała Best, gubernatora i dowódcy garnizonu, kpt. mar. de Walden — dowódca „Iskry", oraz oficerowie przyjęci byli śniadaniem na pokładzie lotniskowca „Glorius"

Podchorążowie mieli też okazję zwiedzić ten wspaniały, nowoczesny okręt, jak również intendenturę (której magazyny mieszczą się w wykutych w skale piwnicach rycerzy maltańskich), doki i lotnisko. Na tem ostatniem zaszedł w czasie pobytu podchorążych wypadek lotniczy. Natychmiast kpt. mar. de Walden wyraził admirałowi Best swoje kondolencje, a kpt. mar. Kownacki odwiedził w szpitalu rannego angielskiego lotnika.

W czasie pobytu „Iskry" nadszedł krążownik angielski „Devonshire", na którego pokładzie orkiestra odegrała polski Hymn Narodowy. Wymieniono też wizyty z greckim kontrtorpedowcem „Pantera". Na „Iskrze" odbyło się śniadanie rewanżowe i szereg przyjęć.

W międzyczasie podchorążowie i marynarze zwiedzili wyspę, mając wejście wolne do szeregu lokali rozrywkowych, ognisk i t. p. instytucji, podczas gdy oficerów mianowano członkami honorowymi trzech klubów miejscowych. Całe przyjęcie nacechowane było za strony anglików wielką sympatją i życzliwością.

Przy odejściu „Iskry" odkomenderowany na nią brytyjski oficer łącznikowy kpt. mar Webb, ofiarował od siebie model żaglowca w srebrze z napisem okolicznościowym. Wzamian otrzymał srebrne pudełko do cygar, również z odpowiednim napisem.

„Iskra" wypłynęła w sierpniu z Malty po Bizerty, a następnie na wyspy Azorskie.

CZECHOSŁOWACJA

22 nowe mandaty zyskali Polacy w wyborach gminnych w Czechach.

Marawska Ostrawa, W wyniku wyborów gminnych, przeprowadzonych w powiatach czesko-cieszyńskim i frystackim, Polacy uzyskali w wielu gminach nowe mandaty. I tak: w Szonowie 1, we Frysztacie 2, w Górnej Suchej 1, w Średniej Suchej 2, w Górnych Datyniach 3, w Górnym Cierlicku 2, w Dolnym Cierlicku 5, w Czeskim Cieszynie 1, w w Ropicy 4, w Wielopolu 4, w Dolnym Żukowie 3, w Bakonowicach 3, w Karpętnej 1, w Milikowie 2, w Oldrzychowicach 2, w Piosku 1,

Ogółem zyskali Polacy 22 nowych mandatów, Czesi zaś stracili 8.

HOLANDJA

Piętnastolecie istnienia Tow. gimn. „Sokół"

Drugie najstarsze towarzystwo polskie w Limburgji — Tow. gimn. „Sokół" w Hoensbrok obchodziło 6 września piętnastolecie swej pracy.

Przed właściwą uroczystością odbył się międzynarodowy bieg wokół miasta o puhar, dar polskiego konsula generalnego z Rotterdamu.

Honorową nagrodę, ofiarowaną przez p. Posła Rzeczypospolitej w Hadze dla najlepszego zawodnika Polaka otrzymał członek Sokoła p. A. Hołody. Dalszy ciąg uroczystości odbył się w pięknie przybranej sali, wzięły w niej udział liczne stowarzyszenia i spory zastęp publiczności polskiej. Po odśpiewaniu Roty i przemówieniach Wiel. Księży Hoffmana oraz O. Macko i nauczycieli pp. Szymankiewicza i Błaszczyka, przemówił sekr. p. Stachowiak składając życzenia p. Walkowiakowi, który 12 i pół lat jest prezesem Sokoła.

W uznaniu jego zasług Związek Sokolstwa we Francji przyznał mu odznaczenie.

Po ogłoszeniu wyniku biegów i rozdaniu nagród występowały kolejno z popisami gniazda sokole z Brunssum i z Hoensbroeku, a widzowie nie szczędzili oklasków nagradzając dziarskich sokołów. Prawdziwą atrakcją uroczystości był krakowiak doskonale wyreży-

serowany przez p. Kamalskiego. Piękne stroje i pełne werwy ruchy „Krakusów" wywołały szczery podziw i huczne brawa publiczności. Na zakończenie uroczystości został odtańczony polonez z kwiatami, poczem odbyła się zabawa taneczna. Podczas uroczystości i zabawy przygrywało Kółko Muzyczne Chopina z Hoensbroeku.

Wypada nadmienić, że Tow. gim. Sokół z Hoensbroek brało udział w międzynarodowym zlocie związku katol holenderskich organizacyj gimnastycznych w dniu 17 sierpnia w Meersen, gdzie zdobyło kilka nagród, a mianowicie: w pochodzie nagr. I, w ćwiczeniach młodzieży żeńskiej nagr. honorową (puhar), w ćwiczeniach młodzieży męskiej nagr. II, za karność i porządek nagr. I. za krakowiaka nagr. honorową (puhar), oraz w ciągnieniu liny nagrodę II.

KANADA.

Polacy w Kanadzie.

Dzięki usilnej agitacji przeciwpolskiej prowadzonej przez miejscowe sfery szowinistyczne i prasę ukraińską stosunki między Ukraińcami a Polakami w Kanadzie uległy w ostatnich czasach znacznemu pogorszeniu.

Naogół jednak wychodźtwo polskie w Kanadzie utrzymuje swój stan posiadania. Dane statystyczne opracowane przez konsulaty polskie stwierdzają, że 80% mężczyzn żonatych narodowości polskiej ożenionych jest z Polkami, a 81% mężatek narodowości polskiej wyszło zamąż za Polaków. Jeśli chodzi o małżeństwa mieszane polsko-angielskie, to analogiczne cyfry wynoszą zaledwie 3,6% i 3%. Za to względnie liczne są małżeństwa polsko-ukraińskie, co należy tłomaczyć wspólnym pochodzeniem i przynależnością do jednej warstwy społecznej małorolnych. Wypadki wynaradawiania się na rzecz narodowości panującej angielskiej są w Kanadzie rzadkie. Natomiast częstsze są wypadki wynaradawiania na rzecz narodowości ukraińskiej, szczególniej tam, gdzie Polacy w osiedlach wiejskich tworzą mniejszość.

Ciężka sytuacja gospodarcza w Kanadzie, a nasza emigracja.

Obecny, prawie zupełny zanik emigracji polskiej do Kanady stoi bezwątpienia w ścisłym związku z trudnościami gospodarczemi, jaki przeżywa dzisiaj ten wybitnie rolniczy kraj. Wartość produkcji rolnej Kanady obniżyła się w r. 1930 w porównaniu z r. 1929 o 50%, mimo znacznego zwiększenia się przeznaczonych pod uprawę obszarów. Gwałtowne kurczenie się siły nabywczej ludności rolniczej, doprowadziło do systematycznej obniżki produkcji przemysłowej, której indeks spadł z 209,0 w styczniu 1929 r. do 137,7 w grudniu 1930 r. Również górnictwo wykazuje stały spadek produkcji surówki, stali i węgla. Ciężka sytuacja gospodarcza odbiła się na rynku pracy, dotykając w pierwszym rzędzie imigrantów polskich, zatrudnionych przeważnie, jako robotnicy niewykwalifikowani w rolnictwie, tembardziej, że koleje kanadyjskie zaniechały całkowicie robót inwestycyjnych. Pomijając obniżanie stałe płac w rolnictwie, należy podkreślić systematyczny wzrost bezrobocia po miastach, do których ściągają pozbawieni pracy robotnicy rolni. Obecnie o otwarciu granic dla emigracji robotniczej z Polski niema nawet co marzyć, tembardziej, że opinja miejscowa zdecydowanie się jej przeciwstawia, częściowo pod wpływem wzrastających prądów szowinistycznych anglo-saskich. Na przyszłość należy przewidywać możliwość skierowania z Polski do Kanady raczej emigracji osadniczej, rozporządzającej odpowiedniemi kapitałami na zagospodarowanie się i przeczekanie do pierwszych plonów, ze względu na obfitość ziemi niezaludnionej. Natomiast nawet wzrost pomyślności gospodarczej z powodu wzrastającej mechanizacji pracy zarówno w rolnictwie, jak i przemyśle zamyka zdecydowanie ten rynek dla imigracji robotniczej.

ŁOTWA.

Zamknięcie szkół polskich na Łotwie.

— Ministerjum oświaty wydało zarządzenie o zamknięciu wszystkich szkół polskich, utrzymywanych przez Związek Polaków na obczyźnie.

STANY ZJEDNOCZONE.

Synowskie podrowienia z za oceanu Uchwała Sejmu Związku Narodowego w Ameryce

Obradujący od 20 do 27 września w Scranton 26-ty sejm Związku Narodowego Polskiego uchwalił dłuższą rezolucję zasadniczą.

Składa w niej hołd Stanom Zjednoczonym i jej wielkim mężom stanu — Wilsonowi i Hooverowi, śle słowa oddania i miłości Prezydentowi Rzplitej Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu, a pod adresem tak zwanego na emigracji Starego Kraju rezolucja głosi:

— Ojczyźnie naszej, Polsce, ślemy synowskie pozdrowienia i hołd serc naszych i życzymy Jej i Jej rządowi powodzenia we wszystkich wzniosłych aspiracjach i dążeniach do wielkomocarstwowego rozwoju i wyrażamy Jej gotowość współpracy i pomocy w tym kierunku, o ile to będzie leżało w naszej mocy i możności.

Uchwalamy współpracę nasza z Polską na polu kulturalno-oświatowem i ekonomicznem i zobowiązujemy nasze władze centralne do poczynienia natychmiast takich kroków, któreby rozpoczęcie obustronne i ciągłość tej pracy zapewniały dla najlepszych wspólnych korzyści duchowych, moralnych i materjalnych

Jak Legjon witał Gen. Orlicz-Dreszera.

PRZEDSTAWICIELOWI WOJSKA POLSKIEGO ZGOTOWANO WIELKĄ OWACJĘ.

Detroit, Mich., 25. września. Komendant Legjonu Amerykańskiego, Ralph O'Neil, przedstawił konwencji delegata Rzplitej Polskiej, mówiąc te słowa: — „Szanowni Koledzy! Spotyka nas zaszczyt wielki, że mogę przedstawić Wam przedstawiciela Polski, żołnierza, którego goszczenie wśród nas uważam za honor najwyższy".

„Już w 1914 roku rozpoczął on służbę dla Polski! W krótkim czasie został porucznikiem i na polach walk dosłużył się rangi generała-porucznika, pełniąc także funkcje generała broni".

„Jest to jeden z najzdolniejszych oficerów Armji Polskiej. Wielokrotnie był ranny i następie odznaczony osobiście przez Marsz. Piłsudskiego. Koledzy! Mam zaszczyt przedstawić wam gen. Gustawa Orlicz-Dreszera".

Gdy gen. Dreszer powstał zerwała się burza niebywałych oklasków i okrzyków. Przemawiający przed nim reprezentat Włoch, admirał Baron Acton, nie miał ani w połowie tak gorącego przyjęcia.

Gdy po dłuższej chwili owacje ustały gen. Dreszer zaczął mówić w języku polskim, a zdanie po zdaniu tłomaczył na język angielski, jego adjutant osobisty w Detroit, komisarz J. Wolff.

„Panie Komendancie! I Koledzy Legjonu Amerykańskiego!

Muszę wyrazić żal, że nie mogę wypowiedzieć się do Was w waszym pięknym języku. Przywożę Wam serdeczne pozdrowienia od Rzplitej Polskiej, od Armji Polskiej i Polskiego Fidacu.

„Gdy znajduję się pośród Was z całą przyjemnością muszę stwierdzić, że dobre stosunki nawiązane przez Kościuszkę i Pułaskiego odżyły na nowo podczas walk dzielnych Armji St. Zjedn. o wolność narodów.

Chcę was zapewnić, że dzisiejsze państwo polskie które było jednem z największych państw w wiekach XVI i XVII, staje dziś obok wielkich narodów, a zwłaszcza Ameryki, którą chce zapoznać z kulturą polską, duchem polskim, ażeby zgodnie móc walczyć nie z bronią w ręce, ale pracą i współdziałaniem i nieść zarzewie zgody.

„Zasługą Wilsona jest uzyskanie dostępu do morza. Przez dostęp ten Polska rozwija się ekonomicznie i rośnie, współpracując dzielnie dla dobra pokoju świata.

„Szan. Koledzy! W imieniu Wojska Polskiego, Rzpltej Polskiej i polskiego Fidacu zapraszam serdecznie kolegów do zwiedzenia naszego życzliwego i gościnnego kraju.

„Wierzę że Legjon Amerykański rozumie, że współpraca zgodna z weteranami polskimi może zdziałać wiele dla utrwalenia pokoju.

„Nie mogę sobie odmówić tej szczerej przyjemności, ażeby nie wyrazić uznania dla Prezydenta, wojska, a przedewszystkiem Wam kombatantom ostatniej wojny. Dziękuję wam za zaszczytne zaproszenie i możność poznania Was z bliska. Zapewniam Was, że kto pozna Was dokładnie ten zawsze kochać Was musi.

„Cześć!"

Po skończonem przemówieniu sprawiono mu olbrzymią owację.

W ostatnich tygodniach odbyły się walne zjazdy, zwane sejmami, dwóch największych organizacyj wychodźczych w Ameryce Północnej, a mianowicie Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Niedawno odbył się sejm weteranów wojny światowej na którym dokonało się połączenie dwóch grup tej organizacji w jeden Polski Legjon Weteranów Amerykańskich.

Odbył się również zjazd lekarzy Polaków, których prezesem został znany działacz dr. Kalisz z Chicago.

W Waszyngtonie obradował zjazd Związku Polek, któremu przewodniczy p. Emilja Napieralska.

W wyniku kilkudniowych obrad Sejmu Związku Narodowego wybrano cenzorem Mec. Świetlika, vicecenzorem został wybrany dr. Pawłowski, prezesem p. J. Romaszkiewicz, zaś wiceprezesami: p. Kazimiera Obarska i p. Czesław Hibner, sekretarzem generalnym p Albin Szczerbowski, zaś skarbnikiem p. Józef Spiker.

W roku bieżącym przybyli delegaci z kraju, a mianowicie delegat rządu — gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, jako przedstawiciel J. E. ks. Prymasa Hlonda — ks. dr. Janicki, oraz dyrektor biura Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą — p. Stefan Lenartowicz.

Chicago — W teatrze „Kościuszki" odbyło się uroczyste przedstawienie z okazji 20-lecia pracy scenicznej p. J. Zielińskiego znanego reżysera i założyciela wielu teatrów polskich w Ameryce. Boston. Przybycie pierwszego okrętu polskiego doportu w Bostoniedało okazję do zamanifestowania uczuć przyjaźni polsko amerykańskiej. Okręt „Kościuszko" zawinął do przystani o godz. 3 popoł. witany przez reprezentanta gubernatora skarbnika stanowego Hurby'a i przedstawiciela władz miejskich.

Po południu kpt. Borkowski złożył wieńce pod pomnikiem Waszyngtona i Kościuszki w Parku Pułaskiego wieczorem zaś odbyło się przyjęcie na pokładzie okrętu.

Defilada przed gen. Dreszerem

Podczas pobytu swego w Ameryce gen. Dreszer, uroczyście przyjmowany przez rząd stanów i kolonję polską złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza oraz przyjął defiladę Legjonu Weteranów amerykańskich w imponującej liczbie 100000 ludzi.

Samej defiladzie przyglądał się blisko miljonowy tłum.

Wdzięczność Ameryki dla Polaków.

Prezydent Hoover wezwał naród amerykański, aby w niedzielę, d. 11-go października r. b. uczcił pamięć jen. Kazimierza Pułaskiego, sławnego dowódcy polskiego, który położył życie za wolność Ameryki w wojnie rewolucyjnej.

Proklamacja Prezydenta brzmi, jak następuje:

„Ponieważ Kazimierz Pułaski, dzielny oficer i świetny kawalerzysta, wygnany za swe patrjotyczne wysiłki dla obrony wolności własnej ojczyzny, ofiarował swą szablę Stanom Zjednoczonym w roku 1777, został potem mianowany jenerałem brygady w armji kontynentalnej w uznaniu zachowania się w bitwie pod Brandywine, zaś w roku 1778 zorganizował legjon ochotniczy, złożony z jazdy i piechoty, którym dowodził chwalebnie, i wziął wybitny udział w południowej kampanji, wreszcie w ataku na Sawannah został śmiertelnie ranny 9-go października 1779 r.

„Ponieważ dn. 11 go października przypada 152-ga rocznica śmierci tego bohaterskiego oficera, któremu nie było dane oglądać triumfu sprawy, za którą padł, ale któremu słusznie, z jego szczęśliwszymi towarzyszami broni, winniśmy pamięć i wdzięczność —

„Przeto ja, Herbert Hoover, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, niniejszem wzywam naród Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby w niedzielę dn. 11-go października, uczcić pamieć jenerała brygady Kazimierza Pułaskiego przez urządzenie takich nabożeństw i ceremonji w miejscach publicznych, modlitw lub zebrań, jakie są w zwyczaju, aby uczcić jego życie i śmierć, i nadto w tym dniu flagi Stanow Zjednoczonych niech będą stosownie wywieszone na wszystkich rządowych budynkach Stanów Zjednoczonych.

Polacy sypią „Kopiec Wilsona“ w Ameryce.

Kolonja polska w miasteczku Blossburg w stanie Pensylwanja zamierza usypać najwyższy na świecie kopiec, celem uczczenia pamięci prezydenta Wilsona, Kopiec ten będzie mieć 50 metrów średnicy u podstawy, a 30 metrów szerokości. Kopiec będzie miał 14 stopni ku upamiętnieniu 14 punktów Wilsona. Inicjatorzy pragną sprowadzić z każdej dzielnicy polskiej w Europie i ze wszystkich osiedli naszych w Stanach Zjednoczonych grudki ziemi. Miasto Blossburg ofiarowało miejsce pod kopiec obszaru 36.000 stóp kw. Zaznaczyć należy. że Blossburg jest jedną z najstarszych osad polskich w Ameryce.

SZWAJCARJA.

Triumf malarstwa polskiego na wystawie Tow. sztuki polskiej w Genewie

Genewa we wrześniu. Wystawa „Bractwa św. Łukasza“ i „Szkoły warszawskiej“ w Genewie stała się prawdziwą rewelacją, o której mówi cała prasa szwajcarska. Wystawa jest tłumnie odwiedzana, a najlepszym dowodem zainteresowania jest, że z niewielu płócien, będących na sprzedaż (większość pochodzi ze zbiorów państwowych i prywatnych) duża część pozostanie w Szwajcarji, znalazłszy nabywców amatorów. To co dają obie grupy, wystawiające w Genewie, a składające się z uczniów doskonałego naszego pedagoga prof Tadeusza Pruszkowskiego, jest zupełnie odmienne od tego, do czego przyzwyczajono się na Zachodzie. Jest to całkowity odwrót od wszelkich kubizmów, formizmow i t. d., a powrót do prawdziwego malarstwa stalugowego ze wszystkiemi wymogami techniki i rzemiosła. Wszystkie te nowowracające do swych zapomnianych praw zasady malarskie zostały znakomicie odczute i zrozumiane przez publiczność i prasę szwajcarską. „La Suisse“, „Le Journal de Geneve“, „La Tribune de Geneve“ zamieszczają o niej długie artkuły ozdobione reprodukcjami obrazów. Pierwszy wyjazd zagranicę „Bractwa św. Łukasza“ i „Szkoły warszawskiej“, zorganizowany przez Tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych powinien zachęcić organizatorów do pokazania rewelacyjnej młodej plastyki polskiej i w innych środowiskach.

Z. S. R. R.

Gromadnie uciekają z „Raju“ sowieckiego

Onegdaj nad ranem, placówka K.O.P. zatrzymała w rejonie Dzisny około 50 osób, które zbiegły z Rosji sowieckiej. Większość tych uciekinierów są to niedawni zbiegowie, którzy uległszy namowom emisarjuszy sowieckich przekonali się obecnie, jak wygląda w rzeczywistości życie w Sowietach i korzystając z nieuwagi władz zpowrotem zbiegli do Polski. Zbiegowie opowiadają, jakie represje stosują władze sowieckie względem zbiegów, używając ich do robót przymusowych za płacą w postaci kartek żywnościowych. Część uciekinierów z Polski władze sowieckie wysłały wgłąb Rosji sowieckiej na roboty przymusowe

Nowa fala prześladowań Polaków w Sowietach

Polskie szkoły mniejszościowe na Ukrainie i Białorusi dotychczas nie rozpoczęły nauki wskutek braku podręczników polskich, oraz przyrządów szkolnych. Władze sowieckie na Białej Rusi rozpoczęły formalne prześladowanie nauczycieli polskich pod zarzutem uprawiania agitacji nacjonalistycznej (!?), Ostatnio zanotowano szereg wypadków, że władze sowieckie zakazują używania języka polskiego w t. zw. polskich sowietach mniejszościowych, a nawet w wiejskich czytelniach polskich. W rejonie klicewskim na Białej Rusi prezes regjonalnego komitetu. Siemaszko, zabronił „polskiemu sowietowi mniejszościowemu“ prowadzenia księgowości i urzędowania w języku polskim.

Analogiczne fakty zdarzyły się w innych miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską.

WIADOMOŚCI z KRAJU

Jego Eminencja Ksiądz Prymas Hlond w sprawie pomocy bezrobotnym.

Dnia 24 go Września b. r. wydał Jego E. Ks- Prymas Hlond podniosłą i pełną znaczenia odezwę w sprawie groźnego przesilenia gospodarczego, i wzrastającego jako jego skutek bezrobocia. Podkreślamy następujące uwagi i zarządzenia tej odezwy.

Ze wstępu piętnuje ona bałwochwalczy kult złotego cielca, wolnomyślne sfery wszechświatowych bogaczy, oraz rząd sowiecki, który zakuł naród w niewidziane dotąd niewolnictwo.

Dalej mowa jest o położeniu wszechświatowym o tej niebywałej tragedji, gospodarczej i społecznej na którą patrzymy a która wszczyna się w świecie całym. I Polska wciągnięta jest w kręgi tego przesilenia.

„Nie łudźmy się, jakoby przesilenie już osiągnęło najwyższe napięcie, lub jakoby nastąpić miało odprężenie. Przygotujmy się raczej na to, że kryzys będzie się przewlekał. We wszystkich domach należy uprościć gospodarstwo i zaprowadzić dalsze oszczędności, ograniczając wydatki, zwłaszcza te, umniejszające majątek narodowy. Nie wolno nam dzisiaj tak żyć, jak gdyby nie było bezroboczych, głodnych i bezdomnych tułaczy. W tak nadzwyczajnych czasach nie pora na wystawności, kosztowne zabawy i występy. Miejmy szacunek dla nędzy bliźniego i nie prowokujmy jej niczem. Nawet w tem, co dozwolone i nie przesadne, umiejmy się ograniczyć. aby odłożyć grosz na gorszą chwilę i wspierać regularnie biednych.

Najgroźniejszym objawem jest bezrobocie pracowników wszelkiego gatunku. Ileż ono wśród biedy wywołało szlachetnych odruchów! Wskaże choćby na tę tęsknotę za pracą! Kiedyś poczciwi nasi robotnicy pracowali w pocie czoła, a dziś w pocie czoła pracy szukają. Jakież w nich głębokie i szlachetne odczucie zasady z księgi Jobowej, że „człowiek do pracy stworzony!". Jakaż radość w rodzinie, gdy jest praca, a jaki smutek, gdy jej braknie!

Najwłaściwszą zatem pomocą bezroboczym jest dać im pracę. Pisze o tem Ojciec św. Pius XI w Encyklice o nowym ustroju społecznym. Jeśli kto obróci swoje dochody na to, aby stworzyć sposobność pracy i zarobkowania, należy to uważać według zasad Doktora anielskiego za przepiękny i potrzebom doby obecnej bardzo odpowiadający sposób spełniania cnoty szczodrości. Kto zatem może, niech daje pracę. Kogo na to stać. niech teraz przeprowadzi zamierzone roboty, odnowienia i urządzenia.

Wszyscy wspierajmy bezroboczych i biednych w duchu miłosierdzia chrześcijańskiego czem możemy: jałmużną, odzieżą, opałem.

W dalszem rozwinięciu tego wstępu podkreśla Ksiądz Prymas że miłosierdzie chrześcijańskie dzisiaj zaznacza się nowym rozkwitem, jednakże z drugiej strony sprawdza się przepowiednia ewangieliczna: „Oziębnie miłość wielu" (Mat. 24, 12) a Ojciec Swięty mówi w swej Encyklice że „Samolubstwo jest plamą i wielkich czasów naszych grzechem".

„Zdaje mi się, — brzmi dalel odezwa — jakoby Boski Zbawiciel chciał przez ten kryzys rozniecić na nowo w zimnych sercach ludzkich płomienie miłości bliźniego i oddziałać na Swój Kościół, oczyszczając go i uświęcając. To też wobec znaków na ziemi i niebie strzepmy z dusz swoich pyły doczesnych przywiązań i wybielmy szatę Kościoła z ziemskich brudów. Chrystusem przepójmy swe myśli, zapatrywnia a i czyny, aby ich kiedyś w krwi i pożodze nie prostowała chłosta Opatrzności.

A dalej wzywa odezwa wszystkich by wspierali bezroboczych i biednych by na rzecz bliźniego każdy potrafił się ograniczyć. Opieką otoczyć należy szczególnie rodziny, w które najwięcej godzi przesilenie, szerząc nieopisaną nędzę i spustoszenie moralne. Opieka zaś ta winna być chętna, niestrudzona i stała.

Następnie poświęca Jego Em. Ks. Prymas cały ustęp sprawie założenia wojewódzkiego komitetu pomocy bezroboczym i nawołuje dobroczynne organizacje katolickie by z tym komitetem czynnie pracowały.

O Kryzysie zaś mówi jeszcze:

„Kryzys obecny zbiega się z wstępnym okresem wielkiej rozprawy o kulturę świata, owszem jest tej rozprawy istotną i walną częścią. Dla nas musi być absolutnym pewnikiem. że tylko zwycięstwo idei Chrystusowej przywróci narodom trwały i sprawiedliwy spokój polityczny i społeczny. Jedynie zwycięzkie prawo Boże wniesie w powaśnioną rodzinę narodów zaufanie i złączy zróżniczkowane i kłótniami stargane społeczeństwa w harmonijną całość, ustosunkowując należycie rzeczy doczesne do wiecznych, duchowe do ziemskich, przyrodzone jednostki do praw społeczności.

To też przesilenie dzisiejsze powinno nam być dziejowym nakazem przygotowywania zwycięstwa idei Chrystusowej przez badanie i przeżywanie Jego ducha, przez przyswajanie sobie i szerzenie katolickich zasad i pojęć socjalnych.

Tu dodaje J. E. Ksiądz Prymas, że w naukach ostatniej epokowej Encykliki tkwi klucz do zrozumienia konfliktów, i wstrząsów które obecnie przeżywamy a zarazem sposób ich osatecznego rozwiązania. Dlatego nawołuje wszystkich by zaznajamiali się z jej treścią, rozpowszechniali ją i popularyzowali.

A oto zakończenie odezwy:

„Kończę słowami zachęty. Bezroboczych zaklinam by nie poddawali sie zwątpieniu i mocno trzymali się Boga, wiedząc, że w imię wspólnego Ojca Niebieskiego i w duchu braterstwa Chrystusowego chętnie się z nimi łamać będziemy chlebem. Do reszty moich ukochanych Djecezjan wołam z Chrystusem: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec nasz niebieski miłosierny jest" (Łuk. 6, 36). Wszystkich zaś wzywam, aby ufni w Opatrzność Bożą zachowywali spokój i równowagę pamiętając, że rozporządzamy niespożytemi siłami twórczemi, które przy pomocy Bożej i szlachetnym wysiłku narodu przeprowadzą szczęśliwie nawę

państwową i społeczną z toni burzliwych pod słoneczne laury nadchodzących czasów. Byle z Chrystusem, a niewątpliwie: „stanie się uciszenie wielkie“ (Mat. 9, 26).

Prezes Gruber o celach Instytutu współpracy z zagranicą.

Powódź plotek i fałszów o Polsce, rozlewająca się szeroką falą w organach opinji całego świata, już oddawna domagała się energicznej kontrakcji, w interesie nie tylko Polski lecz także współpracy politycznej i gospodarczej wszystkich narodów.

Aby wznieść tamę przeciw tej powodzi, powstał w Warszawie Instytut współpracy z zagranicą, na którego czele stanął prezes P. K. O. p. Henryk Gruber.

W wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, prez. Gruber wyjaśnił cele działalności Instytutu.

— Inicjatorem Instytutu. — powiedział prez. Gruber — chodziło o stworzenie organu, który wobec wszystkich środowisk zagranicznych jednoczyłby prace informacyjne, dostarczając przedewszystkim źródłowych wiadomości o kraju, narodzie i państwie polskiem.

O Polsce krąży po świecie mnóstwo sprzecznych informacyj. Brak materjału, opartego na źródłowych danych, wzmagał propagandę anonimową, przeważnie wrogą, skierowaną pozornie jedynie przeciw Polsce, lecz w istocie godzącą w porządek i spokój świata .Sprawy Polski były nieraz protekstem tylko, a w rzeczywistości w innych, ukrytych celach fałszywe wieści, anonimowe artykuły, złośliwe wywiady i plotki przewijały się przez łamy różnojęzycznej prasy. Wiemy dobrze, ile złego narobić może plotka. Bywa ona wprawdzie dla pojedyńczych osób nie raz rozrywką, lecz jako broń w walce politycznej — jest trucizna dla opinji.

Zawsze z otwartemi rękami witamy poważnych przedstawicieli organizacyj zagranicznych, którzy zwiedzają naszą Ojczyznę w celach studjów, Lecz wieluż to delegatów, zamiast pilnować stosunków własnego kraju, jeździ do Polski, by potem kuć ze swego poglądu sensacje dla niezorjentowanej opinji, a dla siebie — osobiste korzyści.

Jeżeli polskiemu społeczeństwu można postawić w tej dziedzinie zarzuty to tylko nadmiaru gościnności wobec mało delikatnych intruzów.

Instytut współpracy z zagranicą, który jest organizacją jednoczącą w sobie najpoważniejsze związki różnych odcieni, ma jako jedno ze swych zadań udzielanie bezstronnych, uczciwych informacyj o stosunkach panujących w Polsce.

Będziemy dążyli do utrzymania stałego kontaktu ze środowiskami między narodowej współpracy kulturalnej, intelektualnej, gospodarczej i społecznej, przestrzegając zawsze, ażeby praca nasza nie miała cech propagandy, lecz bezstronnej, uczciwej, zawsze możliwej do sprawdzenia informacyj.

Na pierwszy plan poszła praca odnośnie podręczników szkolnych różnych krajów, które zawierają niebywałe błędy. Jak dotychczas, posiadamy dane z Estonji, Danji, Rumunji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Grecji, Anglji, Kanady, Stanów Zjednoczonych‘ Meksyku i Brazylji.

Praca nasza będzie zaczątkiem przełamania kryzysu zaufania politycznego w stosunkach międzynarodowych.

Obywatelskie stanowisko nauczycieli

Dzienniki w Polsce doniosły o obywatelskiej uchwale nauczycielstwa szkół prywatnych, które postanowiło, iż żadne dziecko nie może być usunięte ze szkoły, choćby rodzice nie mogli zapłacić wpisu:

Powstałe z tego tytułu niedobory budżetowe po poczynieniu możliwych oszczędności w wydatkach rzeczowych winny być wyrównane przez obniżenie pensyj nauczycielstwa w w stopniu, koniecznym dla każdej szkoły — po porozumieniu się z gronem nauczycielskiem — ewentualnie — wedle orzeczenia komisji finansowej danej szkoły.

Wylewy rzek w Polsce

Katastrofalne deszcze spowodowały wylewy rzek w Polsce. Wylew Wisły i jej dopływów spowodował znaczne straty w urządzeniach komunikacyjnych, wynoszące około 2 miljonów zł.

Ludności dotkniętej powodzią pospieszyło z pomocą społeczeństwo i rząd.

Pomoc bezrobotnym

— Gazety polskie donoszą, że właściciele większych obszarów ziemskich ofiarowali na rzecz bezrobotnych 400 tysięcy korcy ziemniaków. Przemysłowcy węglowi ofiarowali również na bezrobotnych 10 tysięcy tonn węgla.

Górą złoty!

Upadek funta szterlinga wykazał jedno, co nas mimo trudności, jakie przeżywa dziś Państwo Polskie, winno napełniać otuchą i wiarą w przyszłość. Oto złoty polski, okazał się mocną i pewną walutą, na którą kryzys angielski nie odbił się zupełnie. Okazało się że ci kiepscy patrjoci, którzy umieszczali przezornie pieniądze w obcych bankach zagranicą, mogą łatwiej je stracić, niż ci, którzy zaufali swoim własnym siłom. Coprawda, załamanie się najpotężniejszej do tej pory waluty na świecie, musi i u nas odbić się pewnem echem.

Przecież nasza Łódź kupuje w Anglji bawełnę, przemysł cukrowniczy korzysta z angielskich kredytów, nasz węgiel górnośląski konkuruje z angielskim, chociażby w takiej Szwecji, Norwegji, czy Danji. Ci co mieli coś do płacenia Anglikom zarobili, Inni stracili

Łatwiej będzie teraz, skoro automatycznie spadły w Anglji ceny konkurować tamtejszym kopalniom węgla z naszemi. Pomimo wszystko, jednak stoimy na dość mocnych nogach, skoro nie ulegamy tak łatwo popłochowi, jak inne pań twa, napozór daleko mocniejsze gospodarczo od Polski. Jednak trzeba mieć trochę wiary we własne siły, czego niestety zbyt często brak nam Polakom.

— Kupcy angielscy wydają ostatnio zlecenia, aby należności ich kontowano w złotych polskich, a nie w funtach angielskich, jak to miało miejsce dotychczas.

Obrót pocztowy między Polską a Brazylją.

Wskutek porozumienia władz pocztowych polskich i brazylijskich, dyrektor generalny poczt w Rio de Janeiro wydał zarządzenie do urzędów pocztowych w stanach Sao Paulo, Parana i Rio Grande do Sul, by całą pocztę, przeznaczoną dla Polski, zbierano i ekspedjowano drogą morską w oddzielnych workach, adresowanych do Warszawy.

Zarządzenie to ma na celu przyśpieszenie i usprawnienie ekspedycji poczty, wysyłanej z południowych stanów Brazylji, w których zamieszkują dość licznie Polacy — do Polski. Dotychczas poczta z Brazylji do Polski była dołączana do worków innych krajów i dopiero po przybyciu do portu europejskiego była ponownie segregowana i ekspedjowanad o Warszawy.

5.388 parowozów i 12.088 wagonów w taborze polskich kolei

Tabor polskich kolei państwowych liczył w dniu 1 czerwca r. b. 5.388 parowozów, 12.088 wagonów towarowych.

W czerwcu r. b. wytwórnie krajowe dostarczyły kolejom polskim 4 parowozy towarowe 11 wagonów osobowych i 300 wagonów towarowych.

Hojny dar dla Polskiej Akademji Umiejętności

Polska Akademja Umiejętności otrzyma bezcenny zbiór rycin, posiadanych przez Bibljotekę polską w Paryżu.

Cały zbiór liczy około 32.000 rycin (oprócz 8500 polskich które pozostają w Paryżu)

Został on staraniem Bibljoteki Polskiej naukowo opracowany i skatalogowany przy udziale sił fachowych.

Praca trwała cztery lata.

Zbiór, o którym mowa, zawiera niezmiernie cenne ryciny szkoły włoskiej, holenderskiej, niemieckiej, angielskiej i francuskiej od XVI w. po XIX wiek włącznie.

Dość wspomnieć, że znajduje się tu kilkadziesiąt rycin Rembrandta, paręset rycin i drzeworytów Dürera, największe mezzotinty i sztychety kolorowe angielskie i iraucuskie XVIII w. i początku XIX wieku.

Po raz pierwszy w Belgji polski statek wojenny.

Wkrótce przybywa do Antwerpji statek szkoluy „Iskra". Będzie to pierwsza wizyta polskiego statku wojennego w Beleji.

* * *

Dnia 9 grudnia odbędzie się II-gi powszechny spis ludności w Polsce, Generalnym Komisarzem spisowym został mianowany Dr. Romuald Buławski.

* * *

— W dniu 1 października Sejm Polski rozpoczął obrady od wysłuchania dłuższego przemówienia programowego premjera rządu p. Aleksandra Prystora. Premjer Prystor w przemówieniu swem stwierdził że rząd dokonał oszczędności budżetowych na sumę 400 miljonów złotych, że na skutek tego i dalszej aktywności bilansu handlowego złoty polski jest oparty na trwałych podstawach. Troską rządu na najbliższą przyszłość będzie walka z bezrobociem i pomoc bezrobotnym, oraz zapewnienie rentowności zbytu płodów rolniczych.

Młodzież polska z 8-miu państw na kursach wychowania fizycznego

W radzie organizacyjnej Polaków z zagranicy odbyła się podniosła uroczystość wręczenia świadectw ukończenia kursów wychowania fizycznego i harcerskich, jakie odbyły się w bieżącym miesiącu w Lidzbarku na Pomorzu — specjalnie dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Obóz w Lidzbarku obejmował harcerski kurs instruktorski, kurs wychowania fizycznego oraz harcerski dla zastępowych. Każdy z kursów liczył po 20 uczestników. Komendentem obozu był z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego druh hm Jeremi Śliwiński.

Młodzież Polska, biorąca udział w kursach, pochodziła z ośmiu państw. Komendant kursu dokonał wręczenia świadectw absolwentom. Imieniem władz harcerskich przemawiał p. I. Wołkowicz.

Po gorącym przemówieniu jednego z uczestników kursu, który złożył serdeczne podziękowania instytucjom z kraju, które kurs urządziły, na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedynczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
ogłosznia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.
WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 690-54.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.

30. **Oddział w Obornikach,** pow. obornicki, (Prezes ks. Proboszcz Szymański).
31. „ **Ostrowie Wielkopolskim,** pow. ostrowski (Prezes Mecenas Janowski).
32. „ **Piłce,** pow. czarnowski. (Prezes ks. Proboszcz Palmowski).
33. „ **Pleszewie,** pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).
34. „ **Poznaniu,** ul. Wały Zygmunta Starego 9.
35. „ **Rozdrażewie,** pow. krotoszyński. (Prezes ks. Proboszcz Bronisz).
36. „ **Śremie,** pow. śremski. (Prezes ks. Proboszcz Michalski).
37. „ **Sulmierzycach,** pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).
38. „ **Szamotułach,** pow. szamotulski (Prezes ks. radca Kaźmierski).
39. **Oddział w Śmigle,** pow. śmigielski. (Prezes ks. Proboszcz Nowak).
40. „ **Ujściu,** pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski)
41. „ **Wągrówcu,** pow. wągrówiecki. (Prezes ks. Wróblewski).
42. „ **Wieleniu nad Notecią,** pow. chodziecki. (Prezes ks. Proboszcz Woschke).
43. „ **Wolsztynie,** pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).
44. „ **Wrześni,** pow. wrzesiński. (Prezes ks. Dziekan Fierek).
45. „ **Wysocku Wielkim,** pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).
46. „ **Zaniemyślu,** pow. średzki. (Prezes ks. Proboszcz Nowrowski).
47. „ **Zbąszyniu,** pow. nowotomyski. (Prezes ks. Proboszcz Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI:

w **Paryżu,** II rue l'Interne Loeb. Paris XIII
w **Amiens,** (Somme) 27, rue de Cerisy
w **Caen** (Calvados) II, rue Nationale
w **La Madeleine les Lille** (Nord) 119, Bd. de la Republique
w **Nancy,** (M. M.) 16, a. Passage de la Rame
w **Roubaix,** 66 rue d' Inkermann
w **Toulouse,** (H. Garonne) 25, rue Bayard.

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglewski, sekr. Zofja Szmanowiczowa)

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Kurfürstenstrasse 137

SALEZJAŃSKA
SZKOŁA GRAFICZNA
Warszawa, ks. Siemca 6.
TELEFON 337 - 72